№ 52. Kraków, dnia 6 Marca — Wtorek. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową	**2** „	— „

***Kraków,** 5 marca.*

Rada powiatowa rudeńska i koło polityczne we Lwowie poruszyły ostatniemi czasy sprawę przeniesienia centralnych zarządów galicyjskich kolei żelaznych do kraju. Kilkakrotnie już pisaliśmy o tej sprawie — wykazując ciężką krzywdę, jaka się dzieje krajowi naszemu tak pod ekonomicznym, jak i pod narodowym względem przez to, że tak potężny interes jak kolejowy, skoncentrowany jest w Wiedniu. To też nie myślimy dziś powtarzać dawno już wyczerpanych argumentów za przeniesieniem tych zarządów do kraju — a chcemy tylko podnieść ten dziwny, niczem nie wytłumaczony fakt, że w tak ważnej sprawie nic prawie się nie dzieje, coby ją naprzód popchnąć mogło.

Gdyby w jakimkolwiek kraju, korzystającym ze swobód konstytucyjnych, mającym zatem prawo petycyonowania, posiadającym własną reprezentacyę, rząd wobec życzeń kraju wyraźnie wypowiedzianych przez reprezentacyę jego zachował się już nietylko tak niechętnie, jak się w tym wypadku u nas dzieje, ale choćby tylko obojętnie — wywołałoby to burzę legalną, ale niewątpliwie dość silną, aby na postanowienia rządu wywrzeć wpływ odpowiedni. Odbywałyby się w kraju całym meetingi — dziennikarstwo wrzałoby od silnych na rząd ataków i wyrazów najżywszego niezadowolenia — a ciało reprezentacyjne byłoby zasypane petycyami o krociach tysięcy podpisów.

U nas inaczej. Każdy wie i czuje, jak wielka dzieje się nam tu krzywda. Każdy rozumie, iż wprost hańbą jest dla nas, gdy pozwalamy obcemu żywiołowi tak się rozpanoszyć, że i personal urzędniczy jest w znacznej części obcy i język urzędowy obcy — a już rumienić się musi każdy na widok, że np. w Królestwie, pod rządem rosyjskim, urzędowanie na kolejach jest polskie, bilety jazdy polskie, gdy u nas na kolejach wszystko aż do biletów niemieckie. Każdy wie, jak wielka przemysłowi i handlowi dzieje się krzywda, gdy w s z y s t k o, literalnie wszystko czego koleje potrzebują sprowadza się z Wiednia, od wagonów, których niestety jeszcze nie produkujemy, aż do stolarszczyzny najzwyklejszej, której przecież przemysł nasz dostarczyć może. Każdy czuje, jak niegodziwem jest pokrzywdzenie naszej młodzieży technicznej, która nie może w krajowych kolejach znaleść miejsca, bo obcy intruzi zabierają jej miejsca, a jeżeli który z naszej młodzieży dorwie się posady, to całe dziesiątki lat czekać musi na najskromniejszy awans, bo zawsze go ktoś *von draussen* przeskoczy.

To wszystko wiemy i czujemy — o tem wszystkiem z wielkiem oburzeniem rozprawiamy w klubach i zebraniach prywatnych — ale nie umiemy zdobyć się na taką przeciw temu agitacyę, którąby odpowiadała wielkości złego, jakie nam ten stan rzeczy wyrządza i mogła odnieść skutek. Agitacya taka jest niezbędna. Sam siebie krzywdzi, kto mając prawo protestowania, jednak krzywdzić się daje — sam siebie hańbi, kto wstyd taki znosi — sam siebie gubi, kto mając środki usunięcia złego, środków tych nie chce użyć. Dosyć już cierpliwości! Spróbujemy raz się zniecierpliwić na prawdę. Temu co każdy czuje, temu do czego każdy dążyć musi, kto tylko interes kraju zna i odczuwa, dajmy raz silny i odpowiedni wyraz. Nie znośmy spokojnie i bez protestu, gdy nas niegodziwie wyzyskują.

Niech ludzie dobrej woli zajmą się ułożeniem silnej w tej sprawie petycyi. Niech tę petycyę rozeszlą po całym kraju. Nie masz najmniejszego miasteczka, gdzieby się nie znaleźli chętni do zebrania podpisów. Nie masz rady powiatowej, ani reprezentacyi miejskiej, któraby się do takiej petycyi nie przyłączyła. Niech się te petycye posypią w takiej liczbie, ażeby nie było dnia, w którymby jedna z nich nie weszła do Rady państwa, a zaopatrzone niech będą tyloma podpisami, ażeby opinia kraju, nieraz już przez Sejm wyrzeczona, wyraziła się w nich z całą stanowczością. Niech się rząd przekona — że są jeszcze niespełnione a ważne życzenia kraju, w których obronie kraj stanie tak silnie, że i reprezentacyę swoją pomimo jej całej „wysokiej“ polityki potrafi za sobą pociągnąć. A jeżeli który rząd, to właśnie obecny z nami liczyć się m u s i, byleśmy tylko sami umieli i chcieli tak silnie się postawić, ażeby potrzebę tego liczenia się z nami rząd uczuł. Dlatego raz jeszcze: dosyć cierpliwości — dosyć narzekania po kątach — dosyć tych cichych, prywatnych gawęd o krzywdzie krajowi wyrządzone! Czas już zająć się czynnie sprawą, w której niewątpliwie wszyscy, bez różnicy zapatrywań politycznych, zupełnie jesteśmy zgodni.

Poseł H a u s n e r po znakomitej swej mowie w ogólnej rozprawie budżetowej, otrzymał telegramy z podziękowaniem za obronę czeskiej szkoły w Wiedniu i czeskiego stanowiska w ogóle, od redakcyi *Narodnich Listów* od klubu młodoczeskiego i od obywateli miasta Czeski-Bród. Także i poselski klub czeski w Radzie państwa zawotował posłowi naszemu podziękowanie. Ciekawe też jest i nie bez znaczenia, że poseł H a u s n e r otrzymał wyrazy uznania i sympatyi od stowarzyszenia demokratycznego jednego z przedmieść Wiednia, tudzież od kilku bardzo poważnych Niemców, uczestników ruchu z roku 1848. W jednym z tych listów piszą: „Możemy pana zapewnić, że prócz nas jest wielu Niemców, tj. ludzi czysto niemieckiej narodowości, którzy wraz z nami najzupełniejsze mają uznanie dla twoich sprawiedliwych idei. Ale od dawna prawda trudne miała stanowisko — to też nie daj się pan odwieść ze swej drogi grzechotaniem r e a k c y o n a r y u s z ó w, k r y j ą c y c h s i ę p o d p ł a s z c z y k i e m l i b e r a l n e j o p o z y c y i.“

W Nr. 48 *Gazety Narodowej* zarzucono członkom polskim komisyi k o m a s a c y j n e j — że nie podnieśli w komisyi kwestyi naruszenia przez rządowe projekta komasacyjne autonomii kraju. Zarzut ten nie całkiem jest słuszny, bo w ogólnej rozprawie w komisyi poruszono tę kwestyę, ale ze strony członków i n n y c h k l u b ó w p r a w i c y została ona odparta! Przy ustawie o enklawach lasowych poseł R a y s k i w porozumieniu z polskimi kolegami uczynił wniosek, aby postanowienie, czy usunięcie tych enklaw lasowych ma nastąpić za obopólną zgodą, czy w drodze przymusowej tak, że mniejszość interesowanych ma się poddać większości i pod jakiemi warunkami to się stać może — ażeby to postanowienie zostało wyraźnie zastrzeżone Sejmom krajowym. Za tym wnioskiem posła Rayskiego głosowali t y l k o polscy posłowie w liczbie pięciu, zresztą w s z y s c y, Czesi i Hohenwartczycy zgodnie z lewicą, głosowali p r z e c i w. Przy tej sposobności styryjski poseł B ä r e n f e i n d oświadczył, że w razie przyjęcia tego wniosku Styrya stanie się — Krywoszą!

Mowa posła Hausnera.

(Według stenogramu.)

(Dokończenie.)

Bardzo znaczącym jest wzrost najważniejszego dla rolnictwa rodzaju, to jest bydła rogatego o 1,159,000 sztuk t. j. o 15 prc. W całej Europie w tym samym okresie tylko jedne Włochy miały taki wzrost. Tam jednak stan bydła poprzednio był niestosunkowo nizki. W Niemczech, Rosyi i Szwajcaryi stan ten mniej więcej pozostał niezmieniony, we Francyi nieco się zmniejszył, w Anglii spadł znacznie. Przyzna mi zapewne każdy, że wzrost liczby sztuk jest tylko częścią wzrostu chowu bydła, że główne znaczenie ma średnia waga ciała, mleczność i wartość pojedynczych sztuk i ich produktów, i że pod tym względem stan rzeczy od dziesięciu lat znacznie się polepszył.

Przejdźmy teraz do innej gałęzi narodowego mienia, do górnictwa, to zobaczymy, że w dwóch najważniejszych produktach, żelazie i węglu kamiennym, w ostatnich dwóch latach nie tylko się objawia znakomity wzrost, ale że ubytek, jaki przesilenie produkcyjne po r. 1873 wywołało, w żelazie jest już nieco przewyższony, w węglu bardzo znacznie. W roku 1881 wyprodukowaliśmy w Austryi 3,796,000 cetn. metr. żelaza, o 18 prc. więcej, niż w roku poprzednim a o 32 prc. więcej niż w r. 1879, zaś o 150,000 metr. cet. więcej niż w najlepszym roku 1873. Tak samo w r. 1881 wydobyto węgla kamiennego i brunatnego 153 miliony metr. cet. — o 10 mil. czyli 6 i pół prc. więcej niż w r. 1880, zaś o 20 milionów czyli 15 procent więcej niż w r. 1879. Przypatrzmy się teraz, co z produkcyi i zarobku odłożono t. j. skapitalizowano. Z końcem roku 1870 było we wszystkich austryackich kasach oszczędności 285 mil. złr. zaś w pięć lat później z końcem r. 1875, 589 milionów złr. Ten olbrzymi wzrost o przeszło 300 milionów w pięciu latach nie był normalny, nie był on szczęśliwym, pomyślnym objawem, ponieważ nie wpływał tam grosz zaoszczędzony, nie wpływało to, co z zarobku odłożono — ale przestraszone, zagrożone kapitały, a raczej resztki ich, ze wszystkich stron od kolei, banków, towarzystw przemysłowych i przedsiębiorstw wszelkiego rodzaju, chroniły się do portu kas oszczędności, który im dzięki liberalnym postanowieniom regulatywu stał otworem. — Z rokiem 1876 przypływ się zmniejszył i stał się bardziej normalnym, i tak mieliśmy w r. 1876 wzrost wkładek o 10,500,000 złr., w r. 1877 o 15 milionów złr., w r. 1878 o 23,500,000 złr.

Bardzo znaczącą i pocieszającą jest okoliczność, że w r. 1879, w którym — jak właśnie udowodniłem — we wszelkich gałęziach obrotu począł się pewien wzrost, że w tym roku, gdy już o dalszym napływie kapitałów cofających się od przedsiębiorstw do kas oszczędności, nie mogło być mowy — znowu wzrost wkładek był bardzo znaczny. I tak w roku 1879 wkładki były wyższe od zwrotów o 50,700,000 złr. — w r. 1880 o 45,300,000 złr. — w roku 1882 o 47,300,000 złr. — tak, że 2 stycznia 1882 roku we wszystkich austryackich kasach oszczędności złożonych było 792 miliony złr. — trzy razy tyle jak przed trzema laty. Wyniki r. 1882 nie są jeszcze zestawione — ale z pojedynczych bilansów i doniesień okazuje się, że postęp tego roku nie jest mniejszy niż poprzedniego. Dalej wiemy, że z nowej instytucyj pocztowych kas oszczędności korzysta ludność chętnie, w sposób uznania godny, że się już przy niej objawiła stała prawidłowość wkładek — około 40,000 złr. dziennie — to można z niejaką pewnością przyjąć, że z końcem roku 1883 w pocztowych kasach oszczędności złożone najdrobniejsze kwoty dosięgną razem sumy 12 do 14 milionów. Dodajmyż do tego, że dnia 1 stycznia 1882 r. w 987 regestrowanych towarzystwach, liczących 346,000 członków było także 133,900 wkładek oszczędności, to możemy łącznie z prawdopodobnym przyrostem r. 1882 przyjąć, że obecnie w kasach oszczędności i towarzystwach zaliczkowych austryackich leży około 970 milionów a więc prawie miliard, który z końcem roku zapewne będzie przekroczony. — Jeżeli nawet przyjmiemy, że wszystkie wkładki w trzech lub czterech latach, które nastąpiły po roku 1873, były tylko resztkami rozbitego w krachu kapitału, były kapitałem nieufności — i jeżeli 200 do 300 milionów wyłączymy, powstanie zawsze ogromna suma rzeczywistego kapitału oszczędności.

Co do ogólnej sumy, stoi Austrya pod tym względem na p i e r w s z e m miejscu w Europie, a więc i w całym świecie. Bo pominąwszy Rosyę, gdzie wkładki są bardzo nieznaczne (40 milionów), mają obecnie Węgry 262 miliony, Włochy niespełna 400 mil., Francya 640, Prusy 800, Wielka Brytania 880, Austrya 970 milionów — absolutnie zatem biorąc, jest Austrya pierwszem państwem co do wkładek oszczędności. Ale i relatywnie zajmuje Austrya ze swoją kwotą oszczędności 42 złr. na głowę, czwarte miejsce i wyżej od niej stoi tylko Dania z 62 złr., królestwo Saskie z 54 i Szwajcarya z 52 na głowę. — Ta Austrya przeto, która obecnie blisko miliard korzystnie ulokowała i spokojnej fruktyfikacyi powierzyła — ta Austrya, którą przewyższają tylko trzy małe, słusznie jako wzór pilności, oszczędności, zamiłowania i dobrobytu znane państwa, która przewyższyła co do oszczędności dumny, bogaty Albion, skrzętnie pracowitą Francyę i miliardy zdobywające Niemcy — ta Austrya jeszcze zawsze ma być przedstawiana jako państwo nędzy, zubożenia i ucisku! Weźmy jeszcze jeden przykład, który bardziej uderza, a sądzę jeszcze mniej jest znany. W Austryi górnej, gdzie ze stowarzyszeń włościańskich i z podobnych zgromadzeń wdzierają się do parlamentu najostrzejsze wykrzyki gniewu na ucisk podatkowy i przeciążenia — było 1 stycznia 1882 w kasach oszczędności i regestrowanych stowarzyszeniach złożone przeszło 70 milionów, co czyni 91 złr. na jednego mieszkańca, a więc jest to najwyższa kwota oszczędności na mieszkańca. Austrya górna pozostawia pod tym względem znacznie po za sobą Danię, Szwajcaryę i Saksonię — a mimo to przeciążenie, a mimo to okrzyki boleści! Ja sądzę, że taki jest w ogóle stosunek prawdziwego stanu rzeczy, objawiony niewątpliwą mową cyfr, do wydanego hasła stronniczego, do *steeple chase* o popularność! (Brawo z prawicy).

Przypatrzmy się teraz niektórym czysto ludzkim stosunkom, które się zwykle regulują według stosunków ekonomicznych — a zobaczymy i tutaj, że sumienna dyagnoza, obecnie tem bardziej, nie zaznacza żadnego zbyt groźnego procesu patologicznego, że i tu mnożą się objawy wzmocnienia sił i uzdrowienia. W czasach ucisku, nędzy i niezadowolenia — zwykle w wieku wolności przesiedlania się, ludzie masami opuszczają siedziby, aby za oceanem, w dalekich krajach szukać lepszych warunków bytu. Otóż w roku 1881, który jest znowu rokiem bardzo wzmagającej się europejskiej emigracyi, zapisano w Austryi urzędownie 13346 wypadków wychodźtwa.

Otóż cyfry te nie mają wcale pretensyi do zupełnej dokładności, albowiem liczba Austryaków w portach emigracyjnych niemieckich i w portach Ameryki nieco wyżej bywa przyjmowaną. Lecz jeżeli przyjmiemy, że rzeczywista liczba emigrantów wynosi dwa razy tyle, ile wykazuje cyfra urzędowa, to podobne przypuszczenie jest z pewnością za przesadne. Byłoby wtedy około 27,000 emigrantów. Lecz cóż to za porównanie, nie powiem z tymi krajami, które jak Irlandya Szwecya i Norwegia, corocznie cały swój naturalny przyrost ludności nowemu oddają światu,

---

Z EMIGRACYI NASZEJ.

Kilka szkiców z rzeczywistości i życia

7) spisał

A ë r.

(Dokończenie).

O wzięcie zasad tych do serca Słowackiego więcej, aniżeli kogo innego prosił, bo wartość jego oceniał i przypominał mu, że matce jego przepowiadał wielką i świetną przyszłość jej syna, skoro mu pierwsze, dziecinne jeszcze próby Juliusza pokazała.

Wiedzcie, że dla poety jedna tylko droga
Tutaj (wskazał na serce) szukać natchnienia —
i dążyć (wskazując w niebo) — do Boga!

Nie zapomniał wspomnieć i o trudnem powołaniu, jakie nastręcza dana mu katedra, z żalem wspomniał o zawistnych czy niechętnych, którzy mu odwagę odebrać chcieli i o nieudolność posądzali. Jego, mówił, ani obcy język, ani największe nie przestraszają trudności — bo Bóg w sercu jego złożył słowa prawdy i dla tego on mocen, jak dawni apostołowie we wszystkich wygłaszać je językach.

Improwizacya równie szybko, jak rwący górski potok płynąca, trwała więcej jak pół godziny, a wszyscy obecni na ustach wieszcza zawisłszy, stali w osłupieniu jakiemś i skamienieniu, doznając wrażenia, jakby kto im niebiosa, przyszłość, los ojczyzny odkrywał. Dopiero, gdy brzęk słów już ustał, kiedy wieszcz ostatnim rymem zamknął poprzedni, wszyscy łzami się zalali, wszyscy na kolana przed Adamem padać poczęli, wszyscy ściskali się i całowali w jakiemś niepojętem uniesieniu — a on blady, ale poważny jak posąg, stał wpośród nich, zdawał się im błogosławić i wiedział, że to on, a nie kto inny tego cudu dokonał.

Ropelewski, który nielicznemi pracami swemi dowiódł, że piękno prawdziwie rozumiał i pojmował, który, gdyby mu los był dozwolił, stałby się niezawodnie największym estetykiem i krytykiem polskim, zemdlał, pod wrażeniem, a kiedy go otrzeźwiono, nie mógł nerwowego uspokoić dreszczu. Ludwik Plater mdlał co chwila, a kiedy go załzawionego i z potarganymi włosami zawieziono do domu, przestraszona żona i córki wybiegły naprzeciw myśląc, że chory, a on pod świeżem wrażeniem umiał tak wszystko powtórzyć, że i kobiety czarom opowiadania uległszy, płakały i modliły się aż do rana. Przez dni kilka uczestnicy tej wieczerzy, skoro spotkali się z sobą i na siebie spojrzeli, rzucali się w objęcia i nic nie mówiąc rzewne, ale słodkie łzy lali. Dziś, kiedy o szczegóły tego dnia pamiętnego zapytasz którego ze świadków naocznych, westchnie głęboko, łzy w oczach mu się zakręcą, pomilczy, machnie ręką i wyszepcze:

— Et — to się wypowiedzieć, ani opowiedzieć nie da.

Po sprawieniu tego cudu, którzy współcześni rzeczywiście, jako prawdziwy cud wspominają, a który dziś odtworzyć jest prostem niepodobieństwem, sami tylko czarodzieje najprędzej do siebie wrócili i najmniej poruszonymi byli. Mickiewicz i Słowacki, tak długo stroniący od siebie, wzięli się pod ręce i długo, długo chodzili ze sobą „jak dwaj bracia“, jak się Juliusz w liście do matki wyraża i gwarzyli o Wilnie, o ojczyznie i o projektach na przyszłość.

Nie sprawiedliwibyśmy byli, gdybyśmy zapomnieli, że i trzeci wieszcz w gronie tem się znajdujący, choć na niego w czasie tego wszystkiego nikt nie zwracał uwagi, nie dał się zbyt wrażeniom unieść i równie, jak dwaj pierwsi, prędko się uspokoił.

Kiedy Mickiewicz ze Słowackim w przechadzce swej, doszedłszy do ściany nazad się zwracali, zastąpił im drogę pan Franciszek Grzymała i, rozkraczywszy nogi, a podnosząc wskazujący palec prawej ręki do góry, zawołał:

— *Ah sapristi!* Toście się dzisiaj popisali — ale czekajcie i ja zaimprowizować potrafię.

Mickiewicz uśmiechnął się dobrotliwie, wyciągnął rękę do radcy i niezmiernie serdecznym rzekł głosem:

— Poczciwy pan Franciszek!

Słowacki był mniej pobłażający, bo rzucił tylko na okrągłą figurkę pana Franciszka bystrym wzrokiem, a we wzroku tym, coś, jakby ironia się przebijało.

* * *

Wieczór ten tak był wielki, że z samej natury rzeczy rodziła się myśl, aby na samem zyskanem wrażeniu nie poprzestać, ale pozostawić także jakąś jego widomą, zmysłową pamiątkę.

Zaledwie więc Mickiewicz zebranie opuścił, Eustachy Januszkiewicz zaproponował złożenie sumki, za którąby można jakiś przedmiot zakupić i ten na pamiątkę dnia tego poecie i jego rodzinie ofiarować. Propozycyę tę ogólnie przyjęto, a Kołyszko, idąc za zasadą prostej słuszności, zwrócił uwagę, że jeśli dar jakiś ma się ofiarować Mickiewiczowi, nie można także żadną miarą pomijać Słowackiego. Nie dla tego wcale, żeby jego improwizacyę na równi z Mickiewiczowską stawiać, ale choćby dla tego, że właśnie Juliusz do owego wylewu poezyi dał początek, a znakomity także talent jego ze wszech miar na uznanie ziomków zasługuje. Jeśli zachowywanie koniecznych form grzeczności wymagalnem jest w zwyczajnych towarzyskich stosunkach, to więcej jeszcze zwracać na nie należy uwagi, kiedy chodzi o *vatum irritabile genus.*

Obecni, rozumowanie to za zupełnie racyonalne uznali i w zasadzie postanowiono, że obadwaj poeci mają być obdarowani.

Do najtrudniejszych niezawodnie przedsięwzięć na emigracyi należały te, w których o pieniądze chodziło. Każda składka robiła już szczerbę w skromniutkim budżecie codziennego życia jednostki i koniecznie z małych datków rosnąć powoli musiała. Tu jednak i ta nie istniała przeszkoda. Zamożny stosunkowo marszałek Koszyc, sypnął hojnie groszem, szczęśliwy, że jeden z jego nowogrodzkich R y m w i d ó w, szlachetne P o r a i t ó w plemię, wyrósł na człowieka europejskiego znaczenia.

Przykład działa najlepiej, to też choć wielu uczestników uczty już się rozeszło, suma zebrała się dosyć pokaźna. Że jednak niepodobna było w zbieraniu składki pominąć nieobecnych wielbicieli Mickiewicza, ostateczną więc decyzyą, tak co do rodzaju podarunku, jak i co do terminu jego wręczenia, odłożono na później.

Wszelka odwłoka zwykle niekorzystną bywa, a tu ona stała się fatalną, o Słowackim bowiem zapomniano zupełnie.

Dar dla Mickiewicza przeznaczony cenny był tak pod względem wartości, jak i pod względem artystycznego wykonania. Był to srebrny puhar, którego podstawy stanowiły trzy gracye trzymające czarę w rękach wzniesionych do góry. Na pokrywie lew, oparty na tarczy z napisem: A d a m o w i M i c k i e w i c z o w i, n a p a m i ą t k ę d. 25 g r u d n i a 1840 r. Dalej naokoło lwa na pokrywie napisy: W a l l e n r o d, D z i a d y, G r a ż y n a, P a n T a d e u s z, S o n e t y, K s i ę g i p i e l g r z y m s t w a, B a l l a d y, K a t e d r a s ł o w i a ń s k a. W otoku wiersz:

Imię twoje wybiegło za Chrobrego szranki,
Między teutońskie sędzie i bystrzejsze Franki.

Nietakt, odnośnie do Słowackiego posunięto tak daleko, że ułożono, aby puhar ten nie kto inny, a on Adamowi ofiarował. Słowacki więcej drażliwym, niż każdy inny był człowiekiem. O postanowieniu dania i jemu upominku, wiedział dobrze, gdyż mu zaraz o tem doniósł wielki jego wielbiciel i przyjaciel L o m a n, dawny sekretarz generała Paca, a obecnie buchhalter w drukarni. Czy projekt ten go wielce ucieszył, utrzymywać trudno, jeśli jednak później zupełnie o nim zapomniano, musiało go to naturalnie zaboleć. Dla tego propozycyi wręczenia puhara wręcz odmówił, wyraził się, że nie chce uznać się za Mickiewiczowskiego wazala, a ponieważ przynoszący to zaproszenie, usłyszawszy odmowę, zirytowali się także, wymieniono więc nawzajem wiele słów szorstkich i przykrych, których rezultatem było, że dwie te poetyczne gwiazdy, nie zeszły się już na drodze twórczości, a spotkały się dopiero w mistycznej doktrynie.

Januszkiewicz Eustachy, którego listy, znalezione w papierach Bronisława Zaleskiego i inne udzielone nam łaskawie przez pana Władysława Mickiewicza, główne tło opowiadania tego stanowią, podaje, że właśnie Słowacki puhar ów wręczał. Jest to pomyłka, poświadczona przez ustne opowiadanie uczestników uczty, które, o tyle, o ile to było możliwe, sprawdzaliśmy jedne drugiemi. Najwięcej stosunkowo zawdzięczamy p. Leonardowi Niedźwiedzkiemu, który chwalebnym obyczajem, wszystkie ważniejsze fakta zaszłe w emigracyi za świeżo notował i te jego notatki rozjaśniły nam wiele wątpliwości.

Nie — Słowacki na uroczystości wręczenia puharu nie był obecny, a później wylewając z powodu tej przykrości gorycz zebraną w jego sercu, wypowiedział w Beniowskim, że na uczcie „serca rwał kawały i w twarz Mickiewiczowi ciskał“, a w dzienniku *Trzeci Maj*, napisał zgryźliwy artykuł, gdzie improwizatorów wyszydził. To przyczyniło się do rozpowszechnienia mylnych o całem tem zdarzeniu podań, i za główną zasługę opowiadania naszego podajemy to, że wypadki, tak jak one miały rzeczywiście miejsce, przytaczamy.

* * *

Mickiewicz, o niczem nie wiedząc, zaproszony, stawił się d. 1 stycznia 1841 r. u Januszkiewiczów. Tu znalazł zebranie daleko liczniejsze, jak poprzednio, przybyli jeszcze bowiem do poprze-

lecz nawet z Niemcami, Anglią, Szwajcaryą, Włochami a nawet Węgrami? 27.000 emigrantów toć to zaledwie $^1/_7$ część liczby zwyżki nowo urodzonych nad zmarłymi, jestto trybut tak nizki, że zaledwie Francya trochę mniejszą wykazuje liczbę!

Założenie ogniska domowego, zawarcie małżeństwa są to takie akta woli ludzkiéj, które się jaknajściśléj regulują według stósunków ekonomicznych — a w czasach wojny, zarazy, nieurodzajów i przesileń handlowych zmniejsza się liczba małżeństw szybko i znacznie, jak się to stało od r. 1872 gdzie ich było 199.000 stopniowo do minimum 161.00 w r. 1877. Odtąd jednak wzrastała liczba małżeństw z małym wyjątkiem bez przerwy, i dosięgła w r. 1881. cyfry 177.000, a według tymczasowego obliczenia z r. 1882 przeniesie nawet 180. 000. —

Możnaby na to zarzucić, że przy zawieraniu małżeństw nie tylko rozważne ocenienie stosunków, lecz lekkomyślność gra wielką rolę. Ten zarzut jest jednak niestosowny przy ocenieniu rezultatu jednego roku w porównaniu do drugiego; byłby on słuszny, gdybyśmy porównywali liczbę małżeństw pewnego narodu z cyfrą innego ludu. bo notoryczną jest rzeczą, że Polak, Węgier, Rosyjanin żeni się nawet wtedy, gdy Niemiec, Francuz, lub Włoch nie uważa tego już za właściwe i stósowne; lecz w jednym i tym samym kraju, zamieszkałym przez taką samą ludność, lekomyślność z roku na rok — jak wiadomo z doświadczenia, mniej więcéj takiego samego dostarcza kontyngensu.

W zeszłym roku przystąpił do tego nadto i trzeci symptom: samobójstwa — które od 30 lat bez ustanku ogromnie się wzmagały, dość znacznie zmalały w całéj Austryi, a w szczególności w Wiedniu; a ta okoliczność niechaj będzie poważnem uwieńczeniem tego weselszego obrazu, który roztoczyłem wobec smutnego obrazu ludzkich stosunków w Austryi, jaki nam zwykle przedstawiają.

Że liczba konkursów i upadłości obecnie mniéjszą jest, niż w epoce między r. 1873 do r. 1878, nie chcę do tego zbyt wielkiéj przywiązywać wagi. Bo kwestya ta ma dwie strony: zmniéjszanie się liczby konkursów i upadłości można uważać jako wzmagające się ozdrowienie stósunków handlowych, lecz można to jeszcze uważać jako skutek gwałtownego wycofania się ludzi od wszelkich przedsiebiorstw. Ponieważ nie chcę do tego faktu zbyt wiele przywięzywać wagi, to proszę jednak wyraźnie, abyście panowie do innego faktu — który często za czarno i przesadnie bywa przedstawiany, t. j. do wzrostu liczby licytacyi egzekucyjnych nie przywięzywali absolutnie smutnego znaczenia. Mała liczba przymusowych sprzedaży wskazywać będzie zawsze na istnienie pewnéj klasy ludności posiadającéj grunta, lecz nie mającéj żadnych potrzeb, nie używającéj kredytu i pogrążonéj w zupełnym zastoju. Natomiast w czasach i okolicach podnoszącego się meliorowania, wzrastającego ducha prdsiebiorczości, czynienia nakładów, musi to wywoływać zawsze pewną ilość katastrof, tak jak rozwój żeglugi wykazuje wzrost cyfry rozbitych okrętów.

Powiedziałem, że liczba przymusowych sprzedaży wzrasta. Odnosi się to do r. 1880. w którym było ich niestety 13.677 w obec 12.360 r. zeszłego. Pierwszy rzut oka i proste prawdopodobieństwo przemawiają zatem, że w r. 1881 przynajmniej w r. 1882 nastąpiło pewne polepszenie stosunków. Ponieważ jednak nie mam pod tym względem cyfr zupełnie wiarogodnych, przeto wstrzymuję się z rezonowaniem i przyjmuję ten ostatni rezultat jako jedynie udowodniony. Lecz tu, jak w ogóle wszędzie absolutna cyfra bez porównywania jéj z innemi nie na wiele się przyda. Jeżeli n. p. mówią, że w Galicyi przymusowe sprzedaże z cyfry 1.326 z r. 1874 w r. 1879 wzrosły na 3.064, to wywoła to smutek, a nawet przestrach. — Wrażenie to jednak łagodzi się, jeźli się doda, że w zamożnej, poważnej, urodzajnej i mniej opodatkowanej Bawaryi w tej samej epoce skala wzrostu przymusowych sprzedaży była ta sama, w miejszej wprawdzie rozciągłości bo z 360 na 869 lecz w tym samym stosunku jak w Galicyi tj. z 1. na $2^1/_2$prc.

Jeszcze bardziej łagodzi się to przygnębiające wrażenie, jeźli sobie przypomniemy, że w Würtembergii w kraju liczącym mniej niż $^1/_3$ część galicyjskiej ludności w epoce między r. 1851—56, w czasie zarazy na ziemniaki i gorączki emigracyjnej — liczba egzekucyi rocznie 3 do 5 tysięcy wynosiła, a więc o 3 do 4 razy była większą jak obecnie w Galicyi — a przecie mimo to obeszło się bez socyalnych przewrotów i przemian — a obecnie te stan rzeczy ustąpił stanowczemu rozkwitowi. Co jednak jest najwymowniejszem, to wzrost długów wszystkich realności w Austryi. W tym względzie doszedłem do wyniku, który mnie samego nawet w najwyższym stopniu uderzył, gdyż podobnego wyniku nie mogłem się spodziewać. Zasługuje on zatem na pełną uwagę.

Wzrost długów, tj. nadwyżka wpisanych wobec wykreślonych hipotecznych ciężarów — wynosiła na wszystkich realnościach w Austryi w roku przesilenia tj. w 1873 r. 220 milionów w 1874 r. 134 mil. w 1875 r. 152 mil., w 1876 roku 114 mil; w 1877 — 39 mil. w 1878 r. 50 mil:. w 1879 r. 30 mil. a w 1880 r. $72^1/_2$mil. dobra tabularne w tym roku pewną sumę długów zepchnęły, a mała własność, realności miejskie i własność górnicza wykazują mały tylko przyrost ciężarów. Co do lat 1881 i 1882 nie ma jeszcze zebranych cyfr. Lecz według analogii z innych stosunków można przyjąć z całą pewnością, że ciężar długów w obu tych latach się zniżył. Lecz i stwierdzony wynik z r. 1880 przedstawia całą słabość frazesu, na którym powszechnie lubią paradować, o ciągle wzrastającem obciążaniu realności — chociaż i dawne wyjeżdżanie na tym koniku nie wiele znaczyło, albowiem uparcie zapominano o tem, że wobec przyrostu długów na realnościach ciągle wzrastająca wartość tychże realności nie tylko wyrównywała, lecz nawet przenosiła te ciężary.

Tak przedstawia się wolnemu od uprzedzeń i zimno patrzącemu oku stan ekonomiczny Austryi, stanowczo odmiennie od ulubionej karykatury, która nam zwykle przedstawiają.

I gdy na podstawie tych spostrzeżeń, choć nie przedstawiając ich tak wyczerpująco, pozwoliłem sobie, w mem szczegółowem sprawozdaniu z zarządu monopolu tytoniowego nacisk położyć, że dobrobyt w Austryi znowu się ożywia, zarzucono mnie takim gradem reklamacyi, żem ten kompromitujący mnie dobrobyt musiał schować znów do mego tłomoczka, (wesołość) i wstawić natomiast bezbarwne i beznaczenia słowo: „zdolność konsumpcyjna“, (wesołość).

Ten drobny przykład wykazuje, że czasem nietylko pomiędzy tłumem, ale także wśród wybranych z narodu, a nawet u praktycznych, fachowych mężów, panują szczególnie inspirowane, a pełne uprzedzenia pojęcia, z któremi walkę rozpocząć — jeżeli już nie jest niebezpiecznie, to z pewnością niewdzięcznie i niekorzystnie. (Zadowolenie z prawicy.) Wiele razy doświadczyłem już tego, że nawet poważnie myślący, inteligentni i sumienni ludzie, z których każdy w cztery oczy o gospodarskich stosunkach i podatkach bardzo chłodno, rozsądnie i umiarkowanie mówi, że ci ludzie, znalazłszy się w ankiecie na walnem, lub okręgowem zgromadzeniu, albo nawet na zebraniu wyborczem, (wesołość prawicy) w jednej chwili tracą pewność siebie, zdrowy umiarkowany sąd zmieniają na szablon i frazesy, a pełny piersiowy głos swego przekonania pozwalają zagłuszyć falzetowi wygłoszonego hasła, według którego nędza i ucisk podatkowy ciążą na nas fatalnie, a kto w ten dogmat nie wierzy, ten jest fiskalistą i zdrajcą. (Brawo i wesołość). Wynoszenie się nad drugich nie jest zapewne sympatyczne, ale jest ono łatwiejsze do darowania i bardziej ludzkie, jak to konsekwentne poniżanie sie, które nas już od 10 lat opanowało.

Niemało śmiano się z „Grande nation“ Francuzów z przed 1870 roku — mniej zapewne szydzą z „pierwszego oświeconego ludu kuli ziemskiej“ dzisiejszego niemieckiego państwa, chociaż tu nierównie silniej występuje zarozumiałość. Ale płakać trzebaby nad takiem państwem, którego przedstawiciele i obywatele przy każdej sposobności *urbi et orbi* zwiastują, że Austrya na najniższym szczeblu, poza wszystkimi innymi krajami, w tyle pozostaje.

Gdyby tak w istocie było, nie możnaby zapewne na takie smutne, beznadziejne przyznanie się do niemocy nic poradzić. Tak się jednak rzecz nie ma, i dla tego to zwątpienia, ten żałości pełen pogląd, który paraliżując wszelki poryw do czynu — wszelką chęć ofiar, a mamiąc nieświadomych, zachęca do łowienia ryb w mętnej wodzie, a zagranicą nieobliczone szkody nam wyrządza — to pojęcie, powtarzam jest jednym z tych błędów, o których Talleryand powiadał. „że szkodliwsze są niż zbrodnie same“. (Bardzo dobrze! z prawicy.) Otóż dla poparcia mego zdania i twierdzenia, podałem jak sądzę dostateczne dowody, i wzywam moich przeciwników do uczynienia tegoż samego; wzywam przedewszystkiem ekonomistów wedle teoryi Schoppenhauera i Buddhy (wesołość prawicy) którzy ciągle głoszą Nirwanę, ze względu na podatkowe stosunki nasze, aby podobne dowody na poparcie swych twierdzeń przedłożyli. (Brawo, z prawicy.) Nim jednak te dowody zobaczę, trwać będę w mojem przekonaniu, że obecnie jest dla Austryi epoka budzącego się ruchu gospodarczego, który mógłby się normalnie utrwalić, gdyby nie wielki polityczny błąd, jaki się niestety już nieraz w Austryi wydarzył, błąd przygotowujący temu ruchowi straszny prędki koniec. (Brawo! z prawicy.)

W budżecie na rok 1883. można zapewne ten przezemnie wykazany rozwój na polu gospodarskiem w bardzo słabych tylko dostrzedz zarysach. Rozwój ten jest skromny i mały, jeźli budżet samoistnie bez porównywania go z innymi zbadamy. Wtedy zmuszeni jesteśmy powiedzieć: Cały deficyt wynosi zawsze jeszcze $28^1/_2$ miliona, a nawet bieżący niedobór administracyjny wynosi zawsze jeszcze $9^1/_2$ miliona.

Ale już samo porównanie go z budżetem zeszłorocznym, takim, jak go pan generalny sprawozdawca przedłożył, a który wykazuje, że deficyt w szerszem znaczeniu tego wyrazu o 19·5 milionów, a w ściślejszem znaczeniu o 10·5 milionów mniej niż w roku poprzednim wynosi, już samo to porównanie o wiele jego znaczenie podnosi. Z 18,670,000 złr. dochodu w podatkach, daninach, monopolach i regaliach odpada 10,935,000 złr. na podwyższenie cła, i na podatek naftowy, t. j. na nowe obciążenie, a 7,735,000 złr. odpada na naturalne normalne rozwinięcie podnoszącej się konsumcyi i ruchu handlowego. Więc te 7,735,000 złr. nie są zapewne dokładnym, wystarczającym wyrazem tego rozwoju, a jest to też zupełnie naturalnem, gdyż właściwe podatki od dochodów są wszędzie zbyt kruche, aby się w nich odbił rzeczywisty wzrost dochodu; przedewszystkiem jednak zdarza się to u nas, gdzie niejeden w prywatnem życiu uczciwy obywatel, nie wzdryga się wcale przed falszywą fasyą, a tak samo cła i podatki konsumcyjne w czasach podwyższonej taryfy nie są dokładną miarą, bo to się wyrównywa dopiero w następnych latach, a w pierwszych latach „*la part du diable*“ czyli przemycanie i utajanie musi być wysoko policzone.

O świeżo pulsującym ruchu handlowym i konsumcyjnym można właściwie tylko w dwóch dziedzinach szukać pojaśnienia, t. j. w dziale tytoniu i w dziedzinie poczt i telegrafów. w dowolnem użyciu artykułów, bez których można się obejść, i w słusznej zapłacie za doskonałe zadośćuczynienie duchowej i gospodarczej potrzebie. A właśnie te dwa tak mało uciążliwe działy przedstawiają w tym roku wzrost o 6 prc. w porównaniu z zeszłym rokiem. Skok o 6 prc. w jednym roku jest bardzo znaczny, a znaczenie jego w tem się okazuje, że jeżeli taki stan rzeczy potrwa dłużej, to w niespełna dwunastu latach może nastąpić podwojenie tych dochodów.

Charakter budżetu na rok 1883, jako charakter polepszenia, torowania drogi normalnemu budżetowi, skłonności do przywrócenia równowagi, ten charakter występuje najjaśniej, gdy ten właśnie budżet z budżetem z 1877 r. porównamy. który to rok poprzedzał ową okupacyę bośniacką. zdarzenie, o którem najgorliwsi nawet zwolennicy nie mogą zaprzeczyć, że źle oddziałało na stosunki finansowe. Porównajmyż rok 1877 z rokiem 1883, a przekonamy się, że nawet suma bezpośrednich podatków podniosła się o 5,110,000 złr., mimo że w ostatnim roku z powodu znanych wielkich klęsk w podatku gruntowym znaczne zrobiono odpisy i na rok 1883 musiano niższą wstawić cyfrę i pomimo że w czasie między rokiem 1877 a 1883 dzieło uregulowania gruntowego podatku wykazało rezultat niższy. Ze względu na te dwie okoliczności jest ten przyrost 5.110,000 złr., t. j. $5^1/_2$ prc zupełnie zadawalający. Cła wzrosły o 24,685,000 złr.. t j. 136 procent, podatek tytoniowy o 8.750,000 złr. czyli 15 prc., inne pośrednie podatki o 29.200.000 złr. czyli 19 procent: dochód z poczt i telegrafów o 6 600.000 złr., t. j. 38 procent; słowem, wszystkie podatki, dochody, monopole i regalia podniosły się w tem pięcioleciu o 74 miliony, t. j. o 22 procent. Wzywam więc każdego, aby mi powiedział, czyli kto w roku 1877 mógł przypuścić, chociaż nikt naówczas nie mógł jeszcze wiedzieć, że sprawa bośniacka takie następstwa dla skarbu państwa za sobą pociągnie, jak również i tego przewidzieć nie było podobna, że regulacya gruntowego podatku tak niekorzystnie dla skarbu wypadnie, czy powiadam, mógłby był wówczas przypuścić, że w przeciągu lat pięciu dochody państwa w podatkach o 74 miliony się podniosą, z której to sumy, jak powszechnie wiadomo, tylko mała część na nowe ciężary przypada. I któż zdoła wstrzymać się od uśmiechu porównywując owe 43 miliony dochodów cłowych z $29^1/_2$ milionami z roku zeszłego, lub z 18 milionami z 1877 roku, gdy sobie przypomni ile to przy rozprawie nad prawem o cle tymczasowem *(Sperrgesetz)* i nad taryfą cłową, wypiorunowano i wyjęczono przepowiedni, gróźb i skarg i jak to wszystko trzeźwą rzeczywistością tak gładko i gruntownie i nieznacznie bez hałasu usunięte zostało? Bo nietylko że stare kobiety swego oddawna zakorzenionego zwyczaju zrzekać się nie potrzebowały, (wesołość z prawicy), nietylko że również wzwyczajony w to, uczciwy robotnik nie musiał odbiegiszy zbyt kosztownej teraz kawy, do szynku się zwrócić, gdzie przeistoczyćby się mógł w złoczyńcę, o nie! i nie to tylko! Ale i menado, i ceilon, i jawa, i rio, i santos, i wszelkie inne gatunki kawy spadły w cenie o wiele od czasu sławnego a „gwałtownego naruszenia prawa“ przez dra Dunajewskiego i jeszcze bardziej „dziwnej“ obrony tegoż przez dra Mecnika. (Oklaski z prawicy.) Ale co więcej! Od tego czasu wzrosło użycie kawy, gdyż przywóz tejże wynosił w roku 1882 351.000 cetnarów, podczas gdy w 1881 wynosił tylko 325,000 cetnarów, t. j. przywóz podniósł się o 26,000 cetn. czyli 8 procent.

Może jednak uczyni kto zarzut, że ten zdumiewający, pomyślny rezultat jest niezasłużonym szczęśliwym dla ministerstwa przypadkiem. W tym razie musiałbym opozycyę ostrzedz, przed zbytecznem używaniem tej broni; gdyż jeżeli wystawiamy sobie ministeryum jako dziecię szczęścia, to mieć ono będzie po swej stronie wszystkich fatalistów i zabobonnych; przejdą do obozu ministeryalnego a liczba ich jest—legion! (wesołość z prawicy.) Jednak nie jestem ja zwolennikiem tej teoryi szczęścia, i dziś przypominam panom, że powody, które rzeczywiście przeszkodziły podrożeniu kawy, pomimo podwyższenia cła od tejże, tak z ławy ministrów jak i przez obrońców wniosku rządowego dokładnie omówione były. Wzmiankowano wtedy, jako nowe obszary w Brazylii pod uprawę kawy przeznaczono, podniesiono, że na Cejlonie ulepszono metodę plantacyj kawowych, zaznaczono, że bunt na Kubie stłumiony, że wojna Holendrów z pokoleniem Atchin na Sumatrze skończona, a wszystkie te fakta przyczyniły się wielce do znaczniejszej produkcyi kawy i zniżenia jej ceny.

Łatwo pojmuję, że panowie, których dziś autentyczne cyfry jako fałszywych przedstawiły proroków, a którzy nadarmo wówczas miotali przekleństwa, że ci panowie nie mogą się jeszcze dziś zdecydować do błogosławieństwa, chociaż widzą, że nikt przecie nie potrzebuje kawy łzami zmaczać (wesoćość), jak to na skutek strasznego zapoznania najprostszej zasady hydro-dynamiki przepowiadano, gdyż nietylko nie może już to, co mokrem jest samo już przez się, jeszcze zmoczeniu podlegać (wesołość z lewicy), ale w ogóle niepodobna wyszukać nigdzie odpowiedniego powodu do takiego łez wylewania. (Oklaski z prawicy).

Z tego wszystkiego co dotąd przedstawiłem, okazuje się jasno, że wstąpiono już na drogę przywrócenia równowagi Nie usuwa to jeszcze obaw, podobnie jak wczoraj niespodziewana wiadomość udzielona nam przez p. ministra skarbu o pokryciu 16 milionów niedoboru zapasami kasowemi — nie usuwa to jeszcze powtarzam — aktualności niedoboru administracyjnego w kwocie $9^1/_2$ milionów w r. b. tem bardziej iż zawsze policzyć należy, że przy większych dochodach zawsze pewien procent ich na te przedmioty wydany być musi, które się do tych wyższych dochodów przyczyniły, jak n. p. przy pocztach należy racyonalnie przyzwalać na pewne nakłady na budowy nowe, naprawy, sprzęty, płace przeciążonych pracą urzędników i t. p. W czasach większych dochodów mnożą się też żądania stawiane państwu. Jeżeli zatem przyjmiemy, że w roku 1884 będziemy mogli o tyle więcej wstawić do budżetu, jak to się stało w roku bieżącym w stosunku do przeszłego roku, to znów część tego odpadnie przedewszystkiem na te przedmioty, które tej nadwyżki dostarczyły a w drugiej linii dopiero na ogólny etat wydatków. Należy się zatem pozbyć illuzyi, że przy naturalnym dalszym wzroście konsumcyi i obrotu, będzie można na przyszły rok zupełnie niedoboru uniknąć, a każdy musi zgodzić się na zdanie p. generalnego sprawozdawcy, który oświadczył, iż w uchwałach wysokiej Izby względem przedłożeń podatkowych rządu leży główny punkt kwestyi — czy już w najbliższym czasie ma nastąpić równowaga czy nie! Na to twierdzenie każdy musi się pisać, choćby nie wiem jakiego był kto zdania o wartości tych przedłożeń i naturze tych uchwał.

Nie mogę mieć wcale zamiaru, tu na tem miejscu i dziś już wydawać sąd o wartości, charakterze, wykonalności i doniosłości projektów podatków bezpośrednich i noweli o należytościach skarbowych. Wysoka Izba raczy mi jednak dozwolić zwrócić sobie uwagę na wielki zwrot, który się na tem zasadza, że faktycznie przedłożono nam projekt podatku osobisto-dochodowego.

Gdy przed niespełna dwoma laty, podczas generalnej dyskusyi budżetowej, pozwoliłem sobie twierdzić, że zawsze każdy austryacki minister skarbu, do jakiegokolwiekby on należał stronnictwa, lub jakiebądź mógłby on mieć skłonności osobiste, zawsze ostatecznie w podatku osobisto-dochodowym musi upatrywać węgielny kamień podatkowej polityki, doznałem ze strony decydującej jeźli nie zupełnie zaprzeczającej, to przynajmniej bardzo chłodnej krytyki; odtąd siedm upłynęło kwartałów — a oto leży przed nami projekt podatku osobisto-dochodowego! Prawda i to, że oczekiwanie moje spełniło się w ten sposób że zakazuje mi to przypisywać sobie łatwą rolę proroka.

Jeźlim z mego osobistego punktu widzenia powiedział kilka słów o tym podatku, to muszę w imieniu stronnictwa, do ktorego należeć mam zaszczyt — powiedzieć wyraźnie, że bez żadnego uprzedzenia dla tych nowych przedłożeń podatkowych, a tem więcej bez solidarności — z zastrzeżeniem wszelkiej krytyki, nagany, wyłączenia, a nawet odrzucenia — należy jednak uznać, iż rząd w tych przedłożeniach ściśle liczył się z ideą sprawiedliwego wyrównania podatków przez większe podciągnięcie pod nie ruchomego kapitału, a zwłaszcza dotąd bezkarnie wolnych od podatków posiadaczy tegoż i że dlatego poważne okazał dążności do usunięcia jednej z trzech wad zasadniczych austryackiego budżetu, które miałem zaszczyt przed dwoma laty wykazać, a mianowicie nierównego opodatkowania, luki w podatkach i częściowego uwolnienia od podatków.

Jest teraz w mocy reprezentacyi — to co wykonalne z tych projektów przyjąć i ideę samą urzeczywistnić.

Dwa inne czarne punkta austryackiego budżetu, które równie przed dwoma laty miałem zaszczyt wykazać, nie zostały dotąd zupełnie usunięte i nie wypowiedziano nawet dotąd poważnego zamiaru usunięcia ich w najbliższej przyszłości. Są to najpierw dwie wstrętne formy podatkowe, z których jedna najnieodzowniejszą tak dla bogatych jak i dla biednych potrzebę życia niesłusznie podraża — druga zaś do tego zachęca i z tego zyski ciągnie, co w trochę odmiennej formie kodeks karny jako występek karze: jest to monopol soli i loterya.

Jakkolwiek łatwo zrozumieć, że wobec niepokrytego niedoboru a wskutek tego ciągle wzrastających procentów i ciężaru długów ostateczne zrzeczenie się 7 do 8 milionów z loteryi, a nawet czasowy ubytek 2 do 3 milionów ze zniżenia ceny soli, przez żadnego z następujących po sobie ministrów skarbu za dopuszczalne uważane nie były, to jednak jest usprawiedliwiona i uzasadniona nadzieja, że skoro tylko, czy to wskutek naturalnego wzrostu źródeł dochodów, czy to wskutek nowych podatków — już raz niedobór usunięty zostanie, to z pomiędzy tych dwóch nieznośnych form podatkowych — pierwsza zmodyfikowaną, a druga zupełnie zniesioną być musi.

Drugim niekorzystnym punktem naszego budżetu jest niewydatność lasów i domen państwowych, które według centralnego wykazu rachunków, nie przynoszą nawet tego najmniejszego czystego zysku, jaki preliminarz budżetu zamieszcza. I tak w preliminarzu na 1883 widzimy, że 706.739 hekt. urodzajnej ziemi przyniesie 600.000 złr. czystego dochodu, w ostatnim zaś wykazie z roku 1881 znajdujemy ten czysty dochód wykazany w sumie 469.000 złr., a więc prawie o 200.000 złr. niższy, niż go preliminarz przyjmuje. Przeciętny dochód 66 centów z hektara urodzajnej ziemi, to zdaniem mojem bez żadnego dalszego komentarza dostatecznie popiera żądanie, aby rząd albo przez gruntowne reformy całej tej gospodarki i administracyi, albo w korzystnej chwili przez sprzedaż tych dóbr z zabezpieczeniem swej potrzeby drzewa dla warzelni soli i przez utworzenie z uzyskanej ceny kupna nienaruszalnego funduszu, raz już koniec położył tej martwocie 70-milionowego kapitału i tej corocznej stracie trzech milionów w procentach. (brawo! brawo! na prawicy).

Chociaż jednak nie zaczęto nawet goić tych obu ran, zawsze tegoroczny budżet, przedstawia się o wiele korzystniej, aniżeli ten, z którym go porównywałem, aniżelibudżet z r. 1877 i wszystkie poprzednie.

Były tam jeszcze niektóre inne fatalne cyfry, które są dostrzegalne tylko dla wprawnego oka, a które mógłbym nazwać skazami piękności; te chociaż nie znikły jeszcze z tegorocznego budżetu, jednak znacznie zmalały.

Koszta poboru podatków mianowicie — są w Austryi bardzo wysokie — wyższe niż w jakiemkolwiek innem państwie. Teraz jednak wskutek podniesienia się dochodów brutto z ceł, z podatków konsumcyjnych, należytości, z tytoniu i z regaliów, znacznie zmniejszyła się wysokość procentowa kosztów poboru podatków. Koszta te wynosiły w roku 1877 (łącznie z opłatami pocztowemi i telegraficznemi) sumę 76,532.000 na 333,300.000 złr. — t. j. 23 prc.; zaś w roku 1883 sumę 78,471.000 złr. na 406,760.000 złr., więc tylko 19 prc. — a więc w przeciągu 6 lat nastąpiło zniżenie o $3^1/_2$ prc. tak, że w obecnym preliminarzu wysokość procentowa kosztów poboru podatków przedstawia się korzystniej i niższą jest nawet, aniżeli w Bawaryi, gdzie wynosi 20·4 prc.

Wreszcie wydatki na zarząd polityczny i sprawiedliwość, które również z pewnem zapoznaniem rzeczywistego stanu rzeczy, jako przeważnie za wysokie, a dające się zredukować, uważane bywają, a które zupełnie fałszywe przedstawiają, jako ciągle rosnące, zmalały bezwzględnie w r. 1883 w porównaniu z r. 1877, a jeszcze więcej przedstawiają względne zniżenie. Wydatki na zarząd polityczny mianowicie z wyłączeniem wydatków na drogi i budowle wodne, które są wydatkami produktywnymi, lub takimi przynajmniej być mają, a z drugiej strony do działu robót publicznych zaliczone bywają, są łącznie z nadzwyczajnymi wydatkami na administracyę i bezpieczeństwo publiczne w preliminarzu z r. 1877 na 11,273.000 złr. policzone — obecnie zaś wynoszą takowe 11,260.000 złr., a więc o mały ułamek o 13.000 złr. mniej.

Wymiar sprawiedliwości, odliczając domy kary, lecz wliczając za to nadzwyczajne wydatki na zaprowadzenie ksiąg gruntowych i pałac sprawiedliwości w Wiedniu — wynosiły przed 6 laty 18,685.000 złr., a obecnie wymagają 18.403.000 złr., a więc o 282.000 złr. mniej.

Co się jednak tyczy wysokości procentu tych wydatków w cyfrze wydatków w ogóle, to wy-

---

dnich: Stefan Witwicki, Bohdan Zaleski, Stefan Zan, Mierosławski, Nabielak i inni.

Puhar wręczał trzeci wieszcz: pan radca Grzymała. Powierzenie jemu tej misyi na pierwszy rzut oka mogło się wydawać niestosownem, a jednak, była przyczyna po temu. Widzieliśmy już wyżej, że pan Franciszek, improwizatorskiego daru dwom poetom pozazdrościł i sam także na tem polu postanowił sił swoich sprobować.

Otóż, trzymając dar w swem ręku, zakłopotany jedynie tem, że wskazującego palca prawej ręki nie może podnieść do góry, uroczystym tonem i z przesadną deklamacyą począł wypowiadać wiersz, w klasycznym, poważnym stylu wyciosany. Pierwsza strofa, różniąca się niezmierną rozmaitością rymu i rytmu poszła wybornie i wokół „niech żyje pan radca“ wołano. Z drugą strofą atoli było już gorzej, do pierwszego wiersza ani rusz jakoś drugi szlusować się nie chciał i już szyderskie uśmiechy wybiegały na twarze obecnych, ale pana Franciszka nie tak łatwo było zjeść w kaszy. Z najzimniejszą krwią postawił na stole trzymany w ręku puhar, odpiął czarny redęgot i z bocznej jego kieszeni wyjął skrypt, grubemi zapisany literami, gdzie właśnie owa pseudo-improwizacya się mieściła. Śmiechy dały się słyszeć wokoło, ale Mickiewicz, nie tracący nic ze swojej powagi, zmarszczył brwi groźnie i wśród ciszy, jaka natychmiast zapanowała, pan radca bez przeszkody i w tymże samym tonie napisany wiersz do końca odczytał.

Mimo to wszystko, sytuacya z natury rzeczy stała się trochę komiczną i ambarasującą, znakomitą też dywersyą zrobił Zan, gromkim a dźwięcznym głosem rozpoczynając pierwszą strofę filareckiej pieśni

Hej użyjmy żywota!

Oblicze Mickiewicza rozpogodziło się, rozjaśniło i on, który nigdy prawie nie zwykł był śpiewać, zawtórował mimowolnie tej pełnej wspomnień nucie i chór wspaniały, a nieznany Francuzom obił się o uszy dalszych nawet sąsiadów.

Kiedy ostatni ton pieśni rozbrzmiewał i ostatnie jej echo konało w przestrzeni, podniósł się kasztelan Plater i z żywością, a ogniem, jakiego niktby w nim nie przypuszczał, deklamować zaczął: Odę do młodości.

Mickiewicz ożywiony był, przejęty i znowu cudowne błyski zaczęły mu przebiegać po twarzy. Przerwał deklamacyę Platerowi, zawołał o puhar, napełnił go winem i wychyliwszy do dna, stanął przy fortepianie i improwizować począł. Nazwał siebie zgóry prorokiem, i uderzając w ton, który daleko więcej, jak uwielbienie dla sztuki słuchaczów zachwycił, zaczął mówić o Polsce — o jej wielkiej przeszłości i stanie obecnym, o tem, czem ona w przyszłości będzie i być musi. Słowa jego zawsze tak jasne i tak zrozumiałe, nawet dla umysłów prostaczków, tu stawały się zawiłe, ubierały się w obrazy, których znaczenie słuchaczom w pierwszej chwili trudnem do ujęcia było, brały formę rozmowy raczej z aniołami, aniżeli z ludźmi. Słuchacze wszyscy dech, zda się, zaparli w sobie, a obok uszanowania, jakie ich zawsze wobec tworzącego mistrza na kolana rzucało, drżeli oczekiwaniem znalezienia w tym przepowiadanym losie Polski słowa, któreby ziszczenia się szczęścia na zbyt odległe czasy nie odkładało.

Polska będzie — mówił tymczasem wieszcz — będzie miała swego króla, swoich kapłanów, swoich hetmanów i swoich rycerzy.

Na wyraz król, wśród ogólnego milczenia ozwał się Nabielak:

— Nie przesądzajmy przyszłości.

Wieszcz drgnął, potarł ręką czoło, błędnem okiem powiódł po przytomnych, jakby dziwił się, że go z innego świata na ziemię napowrót sprowadzają.

Tymczasem za danem hasłem w zebraniu potoczyły się zawzięte polityczne spory. Jedni dowodzili, że kiedy Polska będzie, to będzie bez króla, inni widzieli w tem jakieś aluzye do ks. Adama Czartoryskiego i na pole namiętnej dyskusyi się puścili.

Grzymała uderzył silnie w stół pięścią, i zwróciwszy przez to uwagę obecnych, zaimprowizował teraz już prawdziwie następującą strofę:

Iskrę poezyi pożyczywszy z nieba.
Wieszcz górnie śpiewał usty natchnionemi;
Ale rzekł w końcu: króla nam potrzeba!
A ja wam mówię: trzeba naprzód ziemi,
Trzeba wolności i pomocy Boga
By wygnać wroga;
A gdy staniemy u kresu zawodu,
Zapytać woli narodu.

Przyszła więc kreska i na Matyska i pan Radca rzeczywiście i naprawdę zaimprowizował. Nie o to jednak chodziło. Trzeba było, żeby zerwaną nić myśli poety nawiązać na nowo, żeby go wyprawić napowrót w tę krainę cudów, gdzie przyszłość przed jego oczami się otwierała. Mierosławski wziął to zadanie na siebie. W improwizacyi gorącej, namiętnej, silnej w wyrazy i słowa, zaklinał mistrza, żeby przerwany przedmiot dalej prowadził, ale wszystkie zaklęcia były już próżne; wieszcz wyszedł już z tej nadziemskiej i nadprzyrodzonej kolei. Później skarżył się nieraz przed przyjaciołmi, że mu tok myśli jego przerwano, zdawało mu się bowiem, że odgadłby był wtedy to, co jeszcze dotąd nieprzebita zasłona przyszłości pokrywa.

Gdyby Słowacki znajdował się tu wtenczas, możeby nie dopuścił zamienienia proroctwa na niepotrzebne polityczne spory, a co pewna, węzeł serdeczności, nawiązany z Mickiewiczem tydzień temu byłby na przyszłość przechował, nie dałby się wyobraźni swej zbłąkać, mając za przewodnika mistrza nad mistrze, a i Mickiewicz byłby go także w swych prelekcyach nie pominął i byłby wyjaśnił zapewne niektóre miejsca w poetycznej spuściźnie Juliusza, które bez takiego interpretatora pozostaną na zawsze może nieodcyfrowanymi hieroglifami. Byłby zaś przedewszystkiem dumny Juliusz przekonał się, że jego ironiczne spojrzenie Grzymale rzucone, nie miało racyi bytu, gdyż i on improwizować potrafił.

datki na administracyę zmalały z 2·5 na 2·3 prc., zaś wydatki na sprawiedliwość z 4·15 na 3·75 prc., tak że obie kategorye tych wydatków z 6·65 na 6·05 prc. wszystkich wydatków zmalały.

Tym sposobem zostaje twierdzenie o ciągle i nieustannie wzrastających wydatkach na administracyę i sprawiedliwość, sprowadzone na pole czystej frazeologii! (wesołość na prawicy)

Oto jest obraz budżetu, który jak powiedziałem zostanie uzupełniony przedłożonymi nam projektami podatkowymi, które mają wypełnić luki w budżecie dochodów. Spoczywa to zatem w ręku reprezentacyi ludowej, jeżli się górnolotnie mam wyrazić, pozwolić wyrównującej sprawiedliwości objawić się i w systemie podatkowym, albo — jeżeli się mam wyrazić skromniej, przywrócić należyty stosunek między dochodami a wysokością przez obywateli płaconych podatków, — i tym sposobem już raz przecie od lat 13 nieustannie otwartą paszczę deficytu zamknąć.

I dlatego będę głosował za przejściem do obrad szczegółowych nad tym budżetem, który nie otwiera wprawdzie nowej, lepszej ery finansowej, lecz zawiera wiele punktów wyjścia, z których będzie można tę nową erę rozpocząć! (Żywe oklaski z prawicy. Mowca odbiera z wielu stron gratulacye).

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 4 marca

= Sprawa utworzenia filii Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie trafia na ciągłe przeszkody ze strony starostwa cieszyńskiego. Doniosłem już telegraficznie, że prowizoryczny zarząd tej filii otrzymał znowu zawiadomienie, że ministerstwo spraw wewnętrznych nie może zezwolić na utworzenie filii Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie, albowiem w statutach nie ma postanowienia względem rozwiązania oddziału. Jak błahych i drobiazgowych pozorów chwyta się starostwo cieszyńskie, ażeby tylko przeszkodzić utworzeniu się filii Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie, świadczą następujące fakta:

Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z d. 12 września r. z. l. 14.077 zawiadomiło rząd krajowy w Opawie, że zezwala na utworzenie filii lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie. Opawski rząd krajowy zawiadomił o tem starostę w Cieszynie a zarząd centralny lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego zarządził walne zgromadzenie członków tworzącego się w Cieszynie oddziału. Zgromadzenie odbyło się 17 grudnia r. z. Oddział ukonstytuował się, wybierając zarząd, którego przewodniczącym został wybrany prof. dr. Józef Fischer. Ukonstytuowany zarząd oddziału zawiadomił o powyższych czynnościach starostę w Cieszynie i przedłożył mu w myśl ustawy pięć egzemplarzy statutów.

Na to zawiadomienie odpowiedziało starostwo w Cieszynie d. 15 stycznia b. r. l. 628 „że nie może przyjąć do wiadomości doniesienia zarządu oddziałowego *(die Anzeige kann nicht in Amtshandlung genommen werden)*, albowiem doniesienie to nie jest według przepisów sporządzone." Wzywa więc przewodniczącego oddziału dr. Fischera, „ażeby do doniesienia o zamierzonem (?) utworzeniu oddziału, w myśl ustawy z 15 listopada 1867 nr. 134 Dz. ust. państ. załączył pięć egzemplarzy statutów tego towarzystwa, a na wypadek, gdyby to towarzystwo obowiązywały statuta lwowskiego głównego Towarzystwa pedagogicznego, ażeby załączył także jeden egzemplarz statutów tego Towarzystwa.

Wskutek tego wezwania prowizoryczny zarząd oddziału cieszyńskiego przedłożył d. 22 stycznia r. b. do l. 1147 sprostowane zawiadomienie wraz z 6 egzemplarzami statutów W tem zawiadomieniu podniesiono z naciskiem, że statut głównego Towarzystwa pedagogicznego określa wyraźnie w § 4, iż zakres działania Towarzystwa pedagogicznego rozciąga się na Galicyę, W. Ks. Krakowskie i Ks. Śląskie, dalej, że w myśl reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 12 września r. z. l. 14.077 zarządził lwowski zarząd centralny walne zgromadzenie członków na d. 17 grudnia r. z., że na tem zgromadzeniu był obecny delegat zarządu głównego p. Romanowicz Tadeusz, że wybrano zarząd oddziałowy — poczem prosi zarząd, ażeby starostwo powyższe zawiadomienie przyjęło do wiadomości.

Na to otrzymał zarząd oddziału cieszyńskiego odpowiedź ze strony tamtejszego starostwa, „że ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z d. 5 lutego r. b. l. 1741 oświadczyło, jako powyższego zawiadomienia nie może wziąć *in Amtshandlung*, albowiem nie jest udowodnione przyzwolenie centralnego zarządu we Lwowie na utworzenie filii w Cieszynie, a nadto statuta głównego Towarzystwa, na podstawie których ma być utworzoną filia, nie zawierają postanowienia co do rozwiązania filii."

Prócz tego obłożono zarząd oddziału karą za nieostemplowanie zawiadomienia, chociaż podania tego rodzaju w myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu z d. 22 lipca 1868 l. 9600, są wolne od opłaty stemplowej.

Taki jest rezultat długoletnich zabiegów Towarzystwa pedagogicznego dążącego do rozciągnięcia swojej działalności na Śląsku. Rządy hr. Taaffego, sprzyjające krajowi, jedną ręką czynią nibyto jakieś koncesye, ale drugą ręką odbierają takowe. A może starosta cieszyński ma większą władzę niż sam minister? Może delegacya nasza zechce rozpatrzyć się w tej sprawie, równie jak w sprawie językowej na Śląsku. Pisały coś wiele organa rządowe, że na Śląsku władze na podania w języku polskim wystosowane, mają odpowiadać w języku polskim, tymczasem przekonać się można z korespondencyi przeprowadzonej między zarządem filii Towarzystwa pedagogicznego a starostwem w Cieszynie, że na podanie polskie, odpowiada starostwo tylko po niemiecku.

Mielec, 2 marca.

Wydział Rady powiatowej mieleckiej wniósł dnia 7 listopada 1881 r. do Izby deputowanych Rady państwa petycyę o zniżenie stopy procentowej od zaległych podatków. — Wskutek tej petycyi, popartej przez wiele innych Rad powiatowych, uchwaliła Rada państwa w miesiącu maju 1882 roku rezolucyę, wzywającą rząd do wniesienia projektu ustawy, obniżającej stopę procentową od zaległości podatkowych z 1½ centa od 100 złr. dziennie na 1 cent. Załatwienie tej rezolucyi dotąd nie nastąpiło, a tymczasem krajowa dyrekcya skarbu wznowiła zaniechany od lat dawnych przepis rozsyłania karnych kart upomnień do kontrybuentów zalegających z podatkiem. — Zaraz z doręczeniem takiej karty urząd podatkowy przypisuje zalegającemu przez dni 14 po 5 centów dziennie od każdych 50 złr. (nadmienić tu wypada, że każda najmniejsza kwota liczoną jest za 50 złr., a każda najmniejsza przewyżka nad 50 złr. za dalsze 50 złr.) Przy tym systemie najuboższa ludność najbardziej cierpi, gdyż płacąc np. 1 złr. podatku opłacać musi za otrzymaniem jednej tylko karty upomnienia karę w kwocie 90 cent. jeżeli zaś z mniejszym często przez niewiadomość zalega podatkiem kara przenosi wysokość kwoty podatkowej. — Z uwagi na to, Wydział Rady powiatowej mieleckiej wystosował dnia 16 lutego bm. petycyę do Koła polskiego z prośbą o ponowne poruszenie tej sprawy i przyspieszenie wniesienia projektu ustawy.

Jest to sprawa bardzo ważna, bo obchodzi przeważnie ludność, której mienie graniczy z zupełnem ubóstwem i nędzą. Zapłacenie choćby najmniejszego podatku pociąga dla ludności tej ograniczenie niezbędnych do jej życia potrzeb — a procedura powyższa pozbawia ją mienia i strąca w proletaryat.

Jest więc wielką zasługą Wydziału Rady powiatowej tutejszej, że w sprawie tej wziął inicyatywę.

Pomimo szczupłego zakresu działania, mimo braku egzekutywy, może każda Rada powiatowa rozwinąć bardzo skuteczną działalność. Budowanie dróg powiatowych i gminnych, troskliwa opieka nad majątkami gminnemi, interesowanie się kwestyami ekonomicznemi powiatu, a zwłaszcza ludności wiejskiej i niesienie gdzie można pomocy, są to sprawy, któremi się gorliwie nasz Wydział zajmuje i nieraz skutecznie. Zawdzięczać to należy głównie energii naszego prezesa i wiceprezesa i dobrym chęciom wszystkich członków Wydziału.

Na dniu 26 lutego ukonstytuował się nasz komitet przedwyborczy i wybrał na delegata do komitetu centralnego p. Miecz. Artwińskiego wiceprezesa Rady powiatowej.

Powołał nadto do grona swego wszystkich prawie ludzi wpływowych w powiecie i znaczną liczbę włościan.

Wybór posła na Sejm krajowy jest kwestyą bardzo wielkiej dla powiatu doniosłości, należy zatem zainteresować nią najszersze koła. W ten sposób sprawy tak ważnej nie oddaje się na pastwę prostego przypadku lub intrygi.

Z Podlasia, 18 lutego.

Prześladowania na Podlasiu z każdym dniem wzmagają się i rząd rosyjski z konsekwencyą nieubłaganą dąży do sprawosławienia ludności unickiej. W każdem mieście powiatowem przed kancelaryą naczelnika powiatowego można spostrzedz w znacznej liczbie unitów, tych „zbrodniarzy" w oczach rządu. Zbrodnią ich jest, że twardo stoją przy wierze ojców. Są to — albo rodzice, którzy nie chcieli chrzcić dzieci swoich u popa, albo którzy do pobłogosławienia związku małżeńskiego zmuszeni byli szukać kapłana w sąsiedniej Galicyi. W szkołach rząd stara się w umysły dziecinne zaszczepić nienawiść przeciw katolicyzmowi i polonizmowi i obudzić uczucia patryotyzmu rosyjskiego, zmuszając dzieci do uczenia się na pamięć wierszy, tchnących nienawiścią przeciw nam i sławiących Rosyę, rząd i prawosławie. — W umysły dziecinne wpajają zasady najwstrętniejsze, a w serca nienawiść i pogardę do tych rodziców, co twardo stoją przy wierze ojców. Od wpływu demoralizującego szkoły broni dzieci tylko to, że szkoły takie bardzo rzadko są uczęszczane i tak samo jak cerkwie świecą pustkami.

W celu propagandy rosyjskiej administracya miejscowa czyni starania u rządu, ażeby do wszystkich szkół ludowych na Podlasiu wysełano bezpłatnie *Sielskij Wiestnik*. Jest to pismo codzienne wydawane przez rząd dla ludu z inicyatywy Aksakowa. Baczność szczególną zwrócono na tych unitów, którzy zatęskniwszy za rodziną, udali się z Chersońskiej Gubernii na Podlasie. Migracya ta wprawdzie odbywała się jeszcze za Kotzebuego, to jest wkrótce po wysłaniu 310 unitów na wygnanie do Chersońskiej Gubernii. I wończas także unitów takich odsyłano na miejsce zsyłki, lecz przynajmniej nie nakładano na nich kajdan. Dziś dzieje się inaczej. Przed Bożem Narodzeniem unita Filip Chomink, starzec 67-letni udał się z Chersońskiej Gubernii na Podlasie. Mimo czujność nadzwyczajną straży ziemskiej Filip Chominuk w wigilią Bożego Narodzenia znajdował się już tylko o parę wiorst od Lasek (Siedlecka Gubernia, powiat włodawski), miejsca pobytu jego rodziny. Na trakcie Chominuk spotkał się z dwoma strażnikami, jadącemi wozem. Ci natychmiast go poznali i jeden z nich zapytał go: zkąd? drugi zaś zawołał: znamy cię, ptaszku, jesteś z Chersońskiej gubernii. Zabrali go na wóz i odwieźli do Włodawy. Tam w kancelaryi naczelnika powiatu spisano protokół i odprowadzono Chominuka do gminy, do Ostrowa. Z Ostrowa napowrót odprawiono go do Włodawy, zkąd okutego odwieziono do Białej a z Białej do Brześcia. W Brześciu kazali złożyć mu rzeczy i pieniądze, ostatnie 10 rubli. Z Brześcia koleją odwieźli Chominuka do Odessy. Podróż ta trwała trzy tygodnie, gdyż zatrzymywano go po kilka dni w więzieniach. W Odessie także dopiero po odsiedzeniu kilku dni w więzieniu wyprawiono go na miejsce wygnania do Natalówki (Odeski powiat). Chociaż upłynęło już kilka tygodni od przybycia Chominuka, nie zwrócono mu dotychczas ani rzeczy ani pieniędzy. Podczas aresztowania Chominuka ściśle go zrewidowano: pruto odzienie i czapkę i kazano rozebrać się do naga. Czego właściwie szukali, zapewne nie umieliby powiedzieć ani strażnicy, ani naczelnik powiatu.

Nocne napady strażników na mieszkania unitów odbywają się nader często. Wiemy o takich wypadkach w Międzyrzyckiem, w Gęsiej (Siedlecka gubernia, radzyński powiat) i wielu innych miejscach. Napady takie motywują się to przechowywaniem jakoby wygnańców do Chersońskiej gubernii, to posiadaniem książek do nabożeństwa i szkaplerzy, to wreszcie fałszywych asygnat. Na dom niejakiego Misiury napadano trzy razy i za każdym razem obiecywano ponowienie napadu, jeżeli będzie się sprzeciwiał prawosławiu. Strażnicy kompletnie ograbili Misiura z mienia i pieniędzy, gdyż zabierali wszystko, co się dało zabrać. Ulegalizowane te grabieże i rozboje nie zostają bez wpływu na zamącenie pojęcia o własności. Demoralizacyę szerzą organa administracyi miejscowej. Jest to robota destrukcyjna, która w przyszłości może przynieść nieobliczone szkody nawet rządowi. Działo się to i dzieje w czasie pertraktacyi rządu rosyjskiego z kuryą rzymską i zawarcia ugody, a przynajmniej ustanowienia *modus vivendi*. Niedobra to wróżba dla katolicyzmu w Rosyi. Ks. Kosowski, kandydat na biskupa lubelskiego, odmówił przyjęcia katedry biskupiej, uważając zapewne za rzecz niemożliwą przyjęcie jej w podobnych warunkach.

Ziemie polskie.

(Nowa denuncyacya Muraszki na Polaków w *Mosk. Wied.* Wydawnictwa wileńskiej komisyi uporządkowania starych akt. — Kostamarow o narzeczu małoroskim. — Kolej żelazna od Żmerynki do Mohilewa.)

Ostatnie *Mosk. Wied.* zawiera jeden z tych nędznych listów z Warszawy, jakiemi odznacza się przezacny denuncyant Muraszko, znany dostatecznie polskim czytelnikom z niecnych swych występowań przeciw Polakom i ich prawom. Tym razem za temat do korespondencyi wybrał sobie sądy przysięgłych, o których szeroko i długo się rozpisuje. Naprzód usiłuje udowodnić Muraszko, że tylko Anglicy mogą posiadać sądy przysięgłych, poczem rzuca wiązankę obelg i denuncyacyj na Polaków. Donosi więc, że zwolennicy odbudowania Polski od morza do morza opowiadają, iż pewna wysoko postawiona osoba w kraju nadwiślańskim usilnie stara się o zaprowadzenie instytucyj sądów przysięgłych w Król. Polskiem, i że projekt ten dobrze został przyjęty w Petersburgu, wskutek czego kraj otrzyma sądy narodowe, sprawiedliwe i t. d. Projekt ten popierałby, ma się rozumieć gorąco *Gołos*, *Ruski Kuryer* i tym podobni głosiciele polskich idei na rosyjskiej ziemi, aby obałamucić społeczeństwo rosyjskie, nie znające stosunków „ojczyzny Piastów", że naród nad Wisłą marzy wyłącznie o sądach przysięgłych. Dobrze, że tym szkodliwym dziennikom zamknięto usta. Dalej następuje szereg nędznych wycieczek przeciw polskiemu społeczeństwu; opowiada więc M., że Polacy nie byli należycie przygotowani do przyjęcia ustaw sądowych z r. 1864 i że nowe przepisy jako zbyt liberalne nie zgadzały się z pojęciami prawnemi i zwyczajami Polaków. Tak naprzykład dotąd jeszcze nie mogą się oni pogodzić z faktem, że sąd zwracając się do oskarżonego, używa wyrazu „pan", nie zaś „ty", że pozwala mu siadać, dalej, że Polacy unikają wszelkiemi sposobami świadczenia w danej sprawie sądowej i w ten sposób rozmyślnie utrudniają wymiar sprawiedliwości. Ogół polskiej ludności zaprowadzenie sądów przysięgłych uważałby za wielki ciężar. Tylko klika wyznawców „sprawy polskiej" życzy sobie tej instytucyi dla celów politycznych. Według ich zapatrywań nadanie krajowi sądów narodowych wyzwoliłoby żywioł polski z pod zawisłości tegoż od Rosyi i byłoby ważnym krokiem do odbudowania Polski. Zaprowadzenie więc sądów przysięgłych w Królestwie byłoby nadzwyczaj niebezpiecznem dla Rosyi i w następstwach swych bardzo groźnem dla zamieszkałych w Królestwie Rosyan i żydów. O pojednaniu żywiołu polskiego z rosyjskim nie ma w Warszawie mowy; wciąż panuje tu wrogi nastrój przeciw Rosyanom, zwłaszcza też między kobietami. Na dowód wrogiego usposobienia niech posłuży fakt następujący: Niedawno przybył do Warszawy jakiś przyjaciel Muraszki dla odebrania z redakcyi pewnego pisma należących się mu pieniędzy. Zmoskwiczony Żmogus mówił po polsku, lecz nie umiał pisać tylko po rosyjsku. W tym języku napisał kwit, lecz kasyer nie chciał przyjąć takiego pokwitowania; wyrwał więc mu pióro z ręki i napisał kwit po polsku. Nie mógł więc ten patryota polski znieść, aby „młodszy brat Polski" odmawiał użycia języka „starszego swego brata". Przy takiem wrogiem usposobieniu nie można spodziewać się od polskich sędziów przysięgłych bezstronnych werdyktów w sprawach Rosyan. Takie same usposobienie panuje względem żydów. W roku 1879 w gubernii „suwalskiej", dawniej augustowskiej, utworzyło się osobne stowarzyszenie „Jóny wajkaj" (Dzieci Jana), które postanowiło niszczyć żydów, następnie wystąpiły pogromy warszawskie. Wszystko to zostało stłumione, lecz nienawiść do żydów pozostała we wszystkich warstwach społecznych, zwłaszcza też między rzemieślnikami. I żydzi więc staliby się ofiarami tendencyi polskich sądów. Przy takich warunkach nie ma gruntu dla sądów przysięgłych. Zresztą samo społeczeństwo żąda tylko uzyskania szybkiego wymiaru sprawiedliwości od istniejących sądów rosyjskich, któremu niedostateczna liczba staje na przeszkodzie.

Nie będziemy zbijać nagromadzonych w korespondencyi Muraszki fałszów i nienawistnego miotania się na polską narodowość. Takie nędzne wycieczki nie potrzebują żadnych komentarzy. Cała strategia nikczemnego obrusiciela wynika z Molierowskiego *calomniez! calomniez!*

Wydawnictwa komisyi wileńskiej zorganizowanej do uporządkowania starych akt. W roku 1881 ukazały się dwa tomy „Protokułów ekonomii grodzieńskiej" z różnemi anneksami, które mieszczą w sobie: 1) opisy zamków królewskich w Grodnie i Horodnicy, 2) pomiar terytoryalny ekonomii grodzieńskiej, dokonany w roku 1558; 3) anneksa do tego pomiaru zebrane z różnych protokółów komisarzy z czasów współczesnych i późniejszych, przedstawiają bądź spółczesny stan dóbr królewskich, bądź też różne poglądy i opinie na sprawy podniesienia ekonomicznego stanu dóbr królewskich: 4) instrucya króla Władysława IV udzielona komisarzom Białozorowi i Piwnickiemu; 5) wyciąg ze statutów generalnych ekonomii grodzieńskiej z roku 1680, na mocy których zmieniono różne powinności na t. zw. gołeczynsze; 6) wyciąg o dokonanej przez komisarzy rewizyi placów i dochodów m Grodna za rok 1675; 7) wyrok komisarza w sprawie sporu między prywatnymi właścicielami a miastem Grodnem co do placów znajdujących się w mieście; 8 pomiar terytoryalny miasta Brańska i Saroża z należącemi do tych miast gminami. Obydwa tomy zawierają w sobie 1, 108 str. tekstu i XXIII. str. przedmowy. Rok 1882 upłynął nad drukiem tomu XII. W handlu księgarskim tom ten ukaże się w roku bieżącym. Pomieszczono w nim wyroki trybunalskie dotyczące spraw następujących: 1) historyi kościoła zachodnio-rosyjskiego, 2) historyi kalwinizmu, 3) testamentów znakomitszych osób w kraju. W liczbie tych ostatnich znajdują się między innemi dwa testamenty potomków głośnego swego czasu księcia Kurbskiego i trzy testamenty księcia i księżniczek Ogińskich.

P. Kostomarów o narzeczu małoruskiem. Z okazyi przedsięwziętego przez p. Kulisza przekładu dzieł Szekspira na język małoruski historyk rosyjski wystąpił w „Kijewskiej Starynie" z artykułem poświęconym Kuliszowi i jego działalności literackiej. Pomijamy to wszystko co się tyczy p. Kulisza i przechodzimy do poglądów p. Kostomarowa na język małoruski. „Obecnie powiada autor artykułu, w języku małoruskim należy tylko tworzyć, nie zaś przekładać na ten język to, co każdy inteligentny Małorus może przeczytać w języku rosyjskim. Język ten bowiem nie jest żadnym obcym językiem, ani też zapożyczonym, a przeciwnie jest językiem, powstałym na gruncie wspólnej pracy wszystkich Rosyan, to jest nie tylko Wielkorosyan, lecz i Małorusów. Nie biorąc tedy językowi małoruskiemu praw samodzielnego rozwoju, jestem zdania, że wszelka literatura jeżeli ma istnieć z korzyścią dla danego społeczeństwa, winna czynić zadość potrzebom tego społeczeństwa, mówiącego językiem danej literatury. Ponieważ nie ma innego społeczeństwa małosuskiego jak lud, to literatura małoruska winna być tylko ludową, zarówno pod względem wyboru przedmiotów jak i co do sposobu wyrażania myśli dotyczących tych przedmiotów. Innemi słowy pisać po małorusku można tylko o tem, co zrozumiałem i potrzebnem jest dla ludu". Te wszystkie pobudki skłaniają p. Kostomarowa do uznania przekładu Szekspira za zupełnie nie potrzebny. „Każdy Małorus może przeczytać Szekspira z większą w dodatku łatwością niż w narzeczu małoruskiém, nie ma bowiem wykształconego Małorusa, który nie znałby języka rosyjskiego. Zresztą Szekspir łatwiej daje się tłomaczyć na język rosyjski niż małoruski." „Kijewlanin" mówiąc o streszczonym artykule idzie dalej od p. Kostmarowa, powiada bowiem, że narzecze małoruskie ma znaczenie tylko w dziedzinie filologii, a istnienie poezyi Szewczenki nie jest jeszcze dowodem konieczności istnienia literatury w narzeczu małoruskiém. — Cóż na to moskalofile i ukrainofile galicyjscy?

Z Mohilewa nad Dniestrem donoszą do *Mosk. Wied.*, że przybył tam inżynier Daniłow dla obrania miejsca pod dworzec kolei żelaźnej od Żmerynki do Mohilewa. Budowa tej drogi z wiosną się rozpocznie i będzie gotową z początkiem 1884 r. Projekt uregulowania Dniestru wkrótce się urzeczywistni, a tymczasem Towarzystwo żeglugi parowej oczyszczać będzie koryto Dniestru. Statki parowe dochodzić będą do Mohilewa.

Rozprawy w sejmie pruskim.

Na posiedzeniu dnia 1 marca prowadziła dalej Izba obrady nad etatem wyznań i oświaty. Przy rozdziale wydatków na szkoły elementarne zabrał głos poseł dr. Stablewski. Mowę jego podajemy w streszczeniu. Za rządów ministra Falka, wpływ rządu na szkoły rozwinął się do nieograniczonej pełni władzy, tak, że w tej dziedzinie nikt już praw żadnych nie ma. W Wielkiem Księstwie Poznańskiem żadnej szkoły symultannej nie zniesiono. Jak dawniej, tak i teraz powierzają u nas z reguły lokalną inspekcyą nad katolickiemi szkołami protestantom i zdarza się, że powierzają ją także żonatym *(beweibten)* księżom katolickim, którzy wożą towarzyszki swoje na rewizyę szkół ku szyderstwu młodzieży. — Duchownych prawdziwych od wszystkiego usuwają ze szkoły. Co dawniej przytaczano jako tak zwaną *Reichsfeindlichkeit*, wrogie dla państwa usposobienie, to dziś straciło już powab. Nie zapominajcie panowie o tem, że cały system falkowski, opiera się na systemie praojca rewolucyi. — Jana Jakuba Rousseau. Nawet w Sparcie nie szło państwo tak daleko, jak obecnie idzie pruska administracya szkolna. Policya zabrania pod karą polskim paniom uzupełniać naukę religii w polskim języku. Jestto tyrania sumienia. P. Stablewski zapytuje się ministra, jakie niebezpieczeństwo grozi państwu jeżeli ksiądz wejdzie do szkoły dla przekonania się czy religia bywa wykładaną jak się należy. Jedyną przeszkodą są denuncyacye biurokracyi niemieckiej, bo Polacy w państwie pruskiem zupełnie pozbawieni są praw i obrony, kiedy chodzi o najbardziej uprawnione i najświętsze ich interesa. Tak naprzykład w poznańskich szkołach symultannych, gdzie w r. 1882 3520 polsko-katolickich a tylko 1274 niemiecko-ewangelickich dzieci się znajdowało, nie masz ani jednego rektora katolika, ani jednego inspektora katolika, a natomiast sami nauczyciele ewangielicy. Ani jeden ksiądz katolicki nie przestąpił progu tych szkół. Zapytuje sie poseł ks. Stablewski ministra, jaką korzyść przynoszą symultanne szkoły poznańskie. Pan minister oprze się zapewne w swej odpowiedzi na berychtach rektorów. Oni walczą w obronie swej egzystencyi. Z *Posener Ztg*, będącej w ścisłych związkach z rządem, dowiadujemy się cośkolwiek o tych osławionych berychtach. Pragnęlibyśmy je w całości czytać. — Panowie inspektorowie powiatowi, mówi ks. Stablewski, pragną zataić prawdziwą przyczynę braku postępu w naukach, chcą oni zamykać oczy i wmówić w rząd, że nie winą to niemieckiego wykładu, — w którym udzielana bywa nauka dzieciom polskim. — Jeżeli *Posener Zeitung* twierdzi, że brak ten postępu w naukach u polskich dzieci zostaje w związku z ich nieudolnością i niechęcią Polaków do oświaty, to muszę na to zwrócić uwagę, że pomiędzy wszystkiemi powodami, jakie usprawiedliwiać miały zaprowadzenie u nas języka niemieckiego przy wykładzie nauk, ta właśnie wielka zdolność polskich dzieci sławioną była, jako największy cud. — Widzicie panowie, że do niesprawiedliwości dodawaną bywa jeszcze szyderstwa. To szyderstwo przypomina bajkę, w której osioł kopie leżącego na ... mi lwa.

Z Rosyi.

(Car w klinice petersburskiej. — Studentki Polki w Petersburgu — O tranzycie kaukaskim. — Z Rygi.)

Germania pisze, że gdy car niedawno temu zwiedzał petersburską klinikę, na jednym z korytarzy spotkał jednookiego żołnierza i zapytał go, w jakiej bitwie utracił oko. Żołnierz spojrzał ze zdziwieniem na cara, który skutkiem tego powtórzył swe pytanie, na które odpowiedział żołnierz, że nigdy nie był rannym. „W jaki więc sposób utraciłeś oko?" zapytał się car. „Urodziłem się z jednem okiem" odparł żołnierz. „Czyż nie uwzględniono tego przy braniu cię w rekruty"? spytał zdumiony car. „Tego nie wiem, najjaśniejszy panie, wiem tylko, że zostałem żołnierzem", brzmiała lakoniczna odpowiedź owego żołnierza. Car zwrócił się do swego adjutanta i nakazał ścisłe śledztwo całej sprawy. Gdy następnie opuszczał car klinikę, odegrała się następująca scena: W chwili, gdy car wsiadał do sanek, zbliżyła się do niego elegancko ubrana dama i pokłoniwszy się z uszanowaniem, wręczyła mu list, który car uważając za prośbę jakąś natychmiast otworzył, dla przekonania się o co chodzi. Po przeczytaniu początku owego lisu przekonał się car, że jest to memoryał nihilistyczny. Oddawczyni listu już nie można było przytrzymać, gdyż natychmiast wsiadła do w pobliżu stojących sanek, w rącze zaprzężonych konie i spiesznie oddaliła się.

Niedawno *Słowo* warszawskie poruszyło w korespondencyi z Petersburga sprawę kształcących się Polek w stolicy Rosyi. Na te uwagi odpowiadają *Nowosti* i skarżą się na obojętność ziomków zamieszkałych w Petersburgu na los kształcących się Polek. Polacy i towarzystwa polskie nie chcą wcale się zbliżać i popierać studentek-polek, które stoją niejako pod oskarżeniem i muszą się naprzód tłomaczyć i usprawiedliwiać z tego, że chcą się się uczyć. Autor czy autorka żąda ujęcia się za studentkami-polkami dziennikarstwa polskiego i przemawia za swobodą umysłowego kształcenia się kobiet. Wreszcie autor żądą, aby w Warszawie utworzony został wyższy zakład naukowy, gdzieby kobiety mogły nauki odbywać.

Pan Józef Poznański z Petersburga zastanawia się nad tranzytem kaukazkim, kwestyą żywo zajmującą sfery przemysłowe w Rosyi. Jeszcze w r. 1827 Rosya zobowiązała się nie pobierać cła tranzytowego od towarów prowadzonych przez Kaukaz, lub też w ogóle przez Rosyę tak z Europy do Persyi, jak i *vice versa*. Po otwarciu drogi żelaznej zakaukazkiej, interes tranzytowy nabiera całkiem innego znaczenia. Fabrykanci moskiewscy i cukrownicy kijowscy żądają zupełnego zniesienia handlu tranzytowego na Kaukazie. Do nich przyłączyli się właściciele fabryk w Łodzi. Kwestya tranzytu kaukazkiego nie jest obojętną dla Królestwa polskiego. Zamknięcie bowiem tranzytu na Kaukazie mogłoby posłużyć za pretekst dla Niemiec i Austryi do wprowadzenia represaliów w poborze ceł od towarów przewożonych przez granicę tych państw do Królestwa z Anglii i Francyi i odwrotnie.

Z Rygi donoszą, że budowa gmachów do wystawy przemysłowej szybko postępuje.

Rada państwa.

Wiedeń, 2 marca.

(††) Przesyłam wam dziś dopiero zaległe sprawozdanie o zakończeniu ogólnej rozprawy nad budżetem — które dla spóźnionej pory przerwałem we czwartek. Nie straciliście nic na tem, po świetnej mowie Hausnera wszystkie dalsze przemówienia zbladły. Po ministrze Dunajewskim zabrał głos dep. Scharschmidt i wyraził przedewszystkiem swą niewiarę we wszelkie zapewnienia p. ministra skarbu, protestował przeciw dumnemu przemówieniu Hausnera, w którem go widocznie parafraza dyalogu między cesarzem Józefem II a p. Carnerim nader zirytować musiała. Jeśli p. Carneri zasłużył sobie na nazwę pragermana, to Hausner zdaniem mowcy powinienby być nazwany pramazurem. Mowca zaprzecza, jakoby obecni członkowie lewicy występowali kiedykolwiek przeciw zdemokratyzowaniu państwa i rozszerzeniu prawa wyborczego. Pomimo całego uznania dla wiedzy i wymowy posła Hausnera, nie pozwoli się jednak mowca uczyć wierności dla zasad i idei austryackiej. Zwracając się do wywodów sprawozdawcy, zbija jego twierdzenia, jakoby dało się poczynić jakie oszczędności w niższych władzach administracyjnych, gdyż władze autonomiczne kosztują więcej, jak rządowe. Prawda że nasze smutne położenie finansowe wywołane zostało wypadkami przeszłości, za które obecnie nikt odpowiadać nie może, lecz ani p. Hausner, ani p. minister nie przekonali nas o zwrocie ku lepszemu. Co więcej nieprzyjaźń narodowa wzmogła się, a dla Niemców w okolicach przez sławiańską ludność zamieszkałych, pobyt jest nieznośny, jeśli nie wręcz nie niemożliwy.

W nowych ustawach szkolnej i przemysłowej zaprowadzacie nierówność prawa — szkołę wydaliście na łup kościoła, któremu przywracacie błogie dlań czasy konkordatu. Nie sądzę, aby opozycya się już zestarzała. Tak przedstawiają ją dzienniki przez rząd inspirowane — my nie porzucimy naszej broni — ani walczyć nie zaprzestaniemy, gdy nam tak nakazuje sumienie!

Wreszcie przemówił jeszcze dep. Coronini w duchu pojednawczym, zastrzegając dla swego stronnictwa wszelką swobodę przekonania. Uznał on, że obecny rząd jeśli już nie „pojednanie", to przynajmniej „porozumienie" pomiędzy poszczególnemi narodowościami przeprowadzić zamierzył — że tym sposobem czyni zadość tylko art. 19 naszej konstytucyi. Uznanie praw narodowych jest rzeczą tak słuszną i sprawiedliwą, że nawet stary pruski generał Manteuffel, namiestnik Alzacyi i Lotaryngii niedawno dał wyraz tej idei w swej mowie. I cesarz Józef II może być — ściśle biorąc — uważany za względnego germa…

dobna, aby ten wielki znawca serca ludzkiego [illegible] uczuł tej miłości dla języka, w którym nam [illegible]tka piosnki nad kołyską śpiewała! (brawo na [illegible]wicy).

[illegible]o się tyczy budżetu, to trudno doprawdy po[illegible], jakim innym sposobem możnaby uporządko[illegible] [illegible]inanse, jeśli się nie będzie z jednej strony [illegible]zędzać, a z drugiej strony podnosić podatków, [illegible]ównie wyszukiwać i podciągać pod ich opłatę [illegible], którzy się dotąd od tego uchylali. To też [illegible]owych przedłożeniach podatkowych wiele [illegible]t zdrowych myśli, chociaż takowe znacznej [illegible]eformie i zmianom uledz muszą. Jest to droga nieuniknioną, gdyż bądź co bądź smutne są nasze ekonomiczne stosunki. Handel morski upada. waluta w jednej Austryi dotąd nie zaprowadzona, a wzmagająca się liczba chorych i obłąkanych dowodzą tego także najlepiej. Ponieważ jednak w obecnym budżecie widzimy dobrą wolę rządu uleczenia ran społecznych — przeto będziemy za nim głosować, nawołując i was panowie (z lewicy) do umiarkowania.

Na wczorajszem (piątkowem) posiedzeniu Izby poselskiej po przedłożeniu przez ministra handlu projektu do ustawy o budowie kolei Stryj-Beskid, i przekazaaniu do komisyi podatkowej przedłożeń o ewidencyi katastru podatku gruntowego i o uregulowaniu płac aktywalnych urzędników ewidencyi katastralnej, zabrał głos nasz szanowny poseł Hausner celem faktycznego sprostowania twierdzenia p. Coroniniego i oświadcza, że statystyczne wykazy ministerstwa handlu wykazują rozwój austryackiego handlu morskiego w przeciągu pięciu lat ostatnich; wykazy te zaś są zupełnie wiarogodne. Prostuje równie wywody p. Scharschmidta, który zaprzeczył, jakoby lewica była przeciw rozszerzeniu i zdemokratyzowaniu form wyborczych.

Ależ przypominam sobie, że przecie jeden z waszych najznakomitszych mężów br. Walterskirchen złożył właśnie mandat, nie chcąc głosować przeciw tej ustawie wyborczej, i ponieważ brzmi mi jeszcze w uszach mowa dep. Auspitza, wygłoszona przeciw tej ustawie. To też lewica wprawdzie w trzeciem czytaniu dopiero przeciw tej uchwale głosowała, lecz właśnie w trzeciem dopiero czytaniu sprzeniewierzyła się swym zasadom! (wesołość na prawicy).

Po tem intermezzo, które Niemcom z pewnością dużo krwi napsuło — przemówił generalny mowca lewicy.

Dep. Herbst (przeciw) i oświadczył przedewszystkiem, że chce mówić tylko o budżecie, nie zaś, jak Hausner mowę swą zwijać i z odpreparowanych pojedynczych zdań poprzednich mowców. O polityce będę zaś mówił o tyle, o ile ona wpływ na budżet wprawdzie przez daleką drogę na Lwów i Pragę wywiera. Ponieważ jestem od 4 lat generalnym mowcą budżetowym, przeto porównam budżet z r. 1880 z budżetem z roku bieżącego. Był to budżet poprzedniego ministerstwo, a z prawicy podnosiły się wtedy głosy *ipse fecit*. Lecz kiedyż dług państwowy wzrósł u nas tak niezmiernie? Za rządów absolutnych i podczas zasystowania konstytucyi. Otóż co do wypłaty zagwarantowanych kolejom procentów, które obecnie 13 mil. wynoszą, to połowa z tej sumy przypada na takie koleje, które powstały w epoce zasystowania, jak kolej czerniowiecko-suczawska, sieć uzupełniająca kolei Karola Ludwika, kolej północna śląsko-morawska, a szczególniej kolej Rudolfa. Nie my zatem stworzyliśmy niedobór ten, lecz go już przejęliśmy.

Rząd też obecny w o wiele korzystniejszych znajduje się stosunkach. I tak nie ma obecnie ażia od srebra — co jest wynikiem polityki finansowej ks. Bismarka, (!) który zniósł w Niemczech monetę bimetaliczną, a przez to obniżył wartość srebra. Następnie stopa procentowa znacznie spadła — a to umożebnia rządowi zaciągać pożyczki na tani procent.

Co do ażia od srebra, to stanowiło ono piękną rubrykę w naszym budżecie. 1 prc. ażio wynosił rocznie 600.000. Wreszcie mowca przyznaje, że stosunki ekonomicze się polepszyły, że od czasu przesilenia z r. 1873 powoli nastąpił zwrot ku lepszemu, ku pewnemu rozwojowi dobrobytu. Oto pomyślniejsze warunki, w których obecny rząd się znajduje.

A pomimo to, pauperyzm wzmaga się okropnie. I to wiceprezydent miasta skonstatował na jednem z ostatnich posiedzeń rady — że ludność wiedeńska zaczyna emigrować. A chociaż jak to p. Hausner wykazał, liczba ta stosunkowo do wzrostu narodzeń jest mała, zawsze to jednak fakt przerażający, że rodowici wiedeńczycy to czynią. Z wykazów statystycznych zresztą nie można wcale korzystać, są one bowiem nadzwyczaj niedokładne, bo komuż z emigrujących może zależeć na tem, aby zgłosił swój wyjazd, chyba może dlatego, aby taksę wojskową zapłacił. To też możnaby śmiało uwierzyć gazetom, które wykazują, że w styczniu i lutym b. r. 120 osób z Wiednia wyemigrowało. A cóż dopiero mówić o innych krajach np. o Czechach, gdzie emigracya coraz większe przybiera rozmiary, a las czeski literalnie od emigrantów się roi. Dalszym objawem ogólnego pauperyzmu jest ta okoliczność, iż pomimo olbrzymiego wzrostu ludności Wiednia, podatki konsumcyjne się zmniejszają.

Następnie wylicza mowca nowe od kilku ostatnich lat zaprowadzone lub podwyższone podatki tj. podatek czynszowy z r. 1881, budynkowy, od win sztucznych i moszczu, taksę wojskową, taryfę cłową, podatek od nafty i olejów mineralnych, podwyższenie podatku od cukru, stempla od kart, cen tytoniu. Otóż pomimo zaprowadzenia tych nowych podatków deficyt wzrósł — bo gdy w r. 1880 wynosił 25 milionów — obecnie wynosi 32 mil. a nadto procent od długów państwa wzrósł z ½ na 5 milionów. Następnie krytykuje mowca sposób pokrycia tegorocznego niedoboru zapomocą zapasów kasowych i stara się wykazać, że pokrycie to jest tylko illuzoryczne. Tak stoją nasze finanse — a cóż dopiero mówić o kredytach podatkowych, które — jeden Bóg, komitet wykonawczy i ministerstwo wiedzą — ile jeszcze wynosić będą.

Po tej krytyce zjeżdża na pole polityki. Silny rząd, silna większość. Silny jest nasz rząd, ile razy się rozchodzi o pognębienie żywiołu niemieckiego, lub skonfiskowanie dzienników. Pod tym względem tem tylko różnimy się od Rosyi, że u nas świecą dzienniki białemi szpaltami, podczas kiedy tam czernidłem drukarskiem bywają zama[illegible] do obecnej większości, to nie jest ona tak silną. Składa się bowiem z czterech, różne dążności i cele mających frakcyj, i gdyby każdy z posłów tak chciał głosować jak mu dyktuje sumienie — nie przeszłaby ani nowela szkolna, ani inne ustawy. Nie jest to zatem większość z przekonania, lecz sztuczna.

Następnie mówca krytykuje nowe przedłożenia podatkowe, wykazuje, że podatek od rent będzie musiał płacić wierzyciel, choćby nawet kapitału miał nie odebrać, że podatek zarobkowy ma być płacony nawet od biernych przedsiębiorstw, cudzych kapitałów a progressywnie. Krytykuje dalej socyalno-polityczny program rządu; zwraca uwagę, że tworzenie i rozszerzanie fideikomisów jest dla gopodarstw włościańskich bardzo szkodliwe, wykazuje sprzeczność między żądaniem od robotników dowodu uzdolnienia, a skracaniem liczby lat szkolnych i niemożliwem mu nabycia oświaty potrzebnej w każdem zatrudnieniu. To też z czasem, gdy wszystkie okropne skutki waszej obecnej roboty na jaw wyjdą, my wam znowu powiemy: „Ipsi fecistis". (brawo z lewicy)

Dep. Tonner jako generalny mowca za budżetem polemizował z wszystkiemi poprzedniemi mowcami w sprawie narodowości owej i konfiskaty dzienników. Przypomina Herbstowi, że kiedy był ministrem sprawiedliwości, to dzienniki czeskie konfiskowano masami, z któremi obecnie konfiskaty ani w porównanie iść nie mogą. Wreszcie wykazuje zupełną jałowość rekryminacyi lewicy i brak tematu w ich mowach.

Po zakończeniu tej debaty generalnych przemówił jeszcze sprawozdawca H. Clam-Martinitz poczem Magg i Wiedersberger wnieśli faktyczne sprostowania.

Na tem posiedzenie zakończono o godz. ¾ 4 a na jutrzejszem rozpocznie się szczegółowa obrada nad budżetem.

***Wiedeń**, 3 marca.*

(††) Zamknięta ogólna rozprawa nad budżetem — niech żyje rozprawa ogólna nad budżetem! — można powiedzieć po dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, na którem rozpoczęto szczegółową rozprawę budżetową. Przy pozycyi „fundusz dyspozycyjny" rozpoczeła sie gadanina ponowna o całej rządowej polityce, i mówiono o wszystkiem innem tylko nie o budżecie.

Rozprawę rozpoczął sławny Schoenerer — skandalem. Przy rubryce 1. „dwór cesarski" (4.650.000) przypomina ten deputowany, że lista cywilna została podczas wystaw w r. 1873 znacznie podwyższona, że nędza klas robotniczych nie zmniejszyła się, że korona chętnie przystałaby na zniżenie listy cywilnej gdyby prezydent ministrów tę rzecz przedstawił i że oszczędności tej możnaby użyć nie na zmniejszenie niedoboru ale na fundusz zakładowy i roczny datek korony na ubezpieczenie robotników i t. p. Wśród ogromnego niepokoju i wrzawy w Izbie kończy mówca. Prezydent go napomina, żeby nie wciągał w dyskusyę osoby monarchy, a sprawozdawca oświadcza, że odpowiadać nie myśli, po czem pozycyę powyższą przyjęto.

Rubrykę II kancelaryę nadworną cesarza w kwocie 70.515 złr. przyjęto bez rozprawy.

Przy rub. III „Rada państwa" Hohenwart czyni uwagę, że biuro stenograficze Izby panów nie funkcyonuje dość szybko — czemu Taffe obiecuje zaradzić — po czem przyjęto na Izbę panów 46.176 złr., na Izbę poselską 600.699. złr. na delegacye wspólne 11.000 złr. — na komisyę kontroli długu państwa 13.160 złr. na budowę parlamentu 400.000 złr. — razem 1,071.035 złr.

Rubryka IV trybunał państwowy (22.000 złr.) przyjęto.

Rubryka V Rada ministrów — obejmuje pozycye: prezydium rady ministrów 140.899 złr. fundusz dyspozycyjny 50.000 złr. — koszta urzędowych gazet 595.000 złr.(!) — telegraficzne biuro korespondencyjne 94.000 złr. — trybunał administracyjny 127.975 złr. — razem 1,008.154 zł.

Dep. Schoenerer podnosi fakt naruszenia tajemnicy listów, gdy list do niego adresowany w skutek podejrzenia, że zawiera nieostęplowany dziennik, został przez pocztę odesłany do urzędu cłowego. Fakt sam przez się niezawodnie nieprawny i naganny, ale sposób, w jaki Schoenerer o nim mówił, używanie wyrażeń jak bezczelność i t. p. nie mniej naganne. To też prezydent Smolka który w ogóle dzisiaj miał dużo do czynienia z poskramianiem mowców, musiał interweniować. Taaffe odpowiedział spokojnie, że sprawę zbada i winnego ukarze — na co Schoenerer wśród wielkiego śmiechu oświadcza, że taki prezydent ministrów jakiego on sobie wyobraża, byłby inaczej odpowiedział. Pozycyę pierwszą „prezydium ministrów" przyjęto, i przystąpiono do drugiej „fundusz dyspozycyjny". Zapisani: przeciw — Sax i Vaszaty — za Gabler, Madeyski i Oelz.

Sax mówi o pogłoskach, jakoby fundusz dyspozycyjny był otrzymał jakieś nadzwyczajne zasiłki! Są one tem prawdopodobniejsze, że suma 50.000 złr. nie może wystarczyć na całą armię dzienników, zwłaszcza prowincyonalnych, które rządowi służą. Nie wierzę, powiada by to czyniły z czystego patryotyzmu albo za udzielone redaktorom dyplomy szlacheckie, nie wierzę, żeby bank jakiś (jaki?) był dostarczył zasiłków — ale.... coś w tem być musi.

Zapisują się jeszcze do głosu przeciw funduszowi dyspozycyjnemu Russ i Bareuther widocznie lewica uznała, że atak Saxa był nieskuteczny. Niepotrzebnie jednak następny mowca za funduszem dyspozycyjnym, Gabler, wytoczył sprawę na bardzo szerokie pole, podrażnił bez potrzeby Niemców i dał powód do wielu zupełnie zbytecznych wycieczek. Oświadcza, że należy do tych, których niedawno jeden dziennik nazwał „naiwnie wierzącymi w prawdziwą Austryę." Przekonany jest, że zasada narodowości stawia konstytucyjną Austryę jako polityczną konieczność. Ale narodowości muszą być uszanowane. Niemy z Czech są głównym czynnikiem opozycyi. Wyobrażają sobie że bez nich nie ma Austryi, że są wyższą rasą, że muszą rządzić. Partya narodowa niemiecka odtrąca rękę do zgody wyciąganą i chce w ostatecznym razie z pomocą potężnego państwa niemieckiego panowanie swe utwierdzić chociażby się o to rozbić miało mocarstwowe stanowisko Austryi a nawet i Austrya sama. Mogłoby przyjść do katastrofy, w której Austrya stałaby się nietylko przedmiotem walki dwóch olbrzymów, Niemców, i Słowian, ale może przedmiotem pokoju, walkę tę kończącego — a jeżeli wtedy 80 milionów Sławian razem z gotowymi zawsze do odwetu Francuzami obaliliby 40 milionowe państwo niemieckie, to zapytam... Prezydent Smolka zwraca uwagę mowcy, że to nie należy do przedmiotu... Gabler: powiedzieć tylko chciałem że to nia byłoby korzystnem dla interesów europejskich. Mowca wykazuje następstwa ewentualnego wynarodowienia Sławian i zaznacza, że posłannictwem Austryi jest: stać pośrednicząco między Niemcami a Sławianami, kłaść tamę zbyt daleko sięgającym zapędom, pangermanizmu z jednej a panslawizmu z drugiej strony, i ułatwić w ten sposób pokojowy rozwój obu państw sąsiednich. Rząd dzisiejszy prowadzi Austryę na tę drogę, i dla tego mowca ma do niego zaufanie i głosować będzie za funduszem dyspozycyjnym.

Prezydent Smolka wzywa mowcę do porządku, z powodu iż stronnictwu parlamentarnemu zarzucił uciekanie się pod skrzydła obcego mocarstwa. Tymczasem lista mowców znacznie urosła i na wniosek Toukli'ego uchwalono zamknięcie dyskusyi, a mowcy lewicy wybrali generalnym mowcą Russa. Mowca ten odpiera naprzód „oszczercze oskarżenie" Gablera, jakoby Niemcy austryaccy opierali się o cesarstwo niemieckie i twierdzi, że jeżeli takie słowa mają być wyrazem pojednania, to trudno myśleć o prawdziwem pojednaniu. Polemizuje lekko z Hausnerem, silniej z ministrem Dunajewskim. Przytacza przykłady, iż praca urzędowa i półurzędowa stała się teraz bardziej obrażającą, bardzief egzessywną niż była kiedykolwiek. Twierdzi, że kierownikiem jednego z pism zbliżonych do rządu jest człowiek, który był skazany sądownie za prostą zbrodnię, że generalny przedsiębiorca gal. kolei transwersalnej płaci czynsz najmu, za drugie takie pisme i t. p. Przypomina zakazy wysyłania telegramów, i zakaz przedstawienia w Cieplicach jednej ze sztuk Grillpalzera, chociaż jedno i drugie z funduszem dyspozycyjnym nie ma nic wspólnego. Mowca sądzi, że skutkiem obecnej polityki, której narzędziem jest urzędowa praca, będzie takie wzajemne podrażnienie narodów, iż będą dojrzałe do absolutyzmu, albo dojrzałe dla sąsiada. Coronini przyznał, że rząd dziś jest bardziej od pojednania oddalonym, niż był kiedykolwiek, i proponował, aby po za gabinetem szukano porozumienia. Ja (Russ) twierdzę, że póki ten urząd istnieje, naród niemiecki nigdy nie poda ręki do pojednania, i dla tego powtórzę słowa hr. Taaffego z r. 1880: „Gdyby rząd doszedł do przekonania, że jest on przeszkodą pojednania, to będzie wiedział co jest jego patryotycznym obowiązkiem". Otóż ten patryotyczny obowiązek przypominam obecnie rządowi.

Mowa hr. Taaffego w odpowiedzi Russowi, pomimo iż została przez prawicę wielkiemi oklaskami przyjęta, zdaje mi się, że nie stała na wysokości zadania. Prezydent ministrów zgubił się w szczegółach, niekoniecznych po takim ataku szerszych poglądów — a co najgorsze unosił się i krzyczał, co nigdy dobrego wrażenia nie robi. Powoływał się głównie na to, że rząd nie może nad urzędowemi i półurzędowemi organami wykonywać takiej cenzury, ażeby za każde słowo odpowiadał. Przypomina, że nieraz sam był przedmiotem ataku i szyderstwa ze strony półurzędowych organów. Zaś co do owego przypomnienia „patryotycznego obowiązku" ustąpienia oświadcza trafnie, że przecież na życzenie mniejszości uczynić tego nie może.

W skutek przemówienia ministra, dyskusya napowrót otwarta.

Madeyski zrzeka się głosu. Oelz rozwodzi się nad współczesną prasą, którą uważa jako źródło demoralizacyi, propagandę materyalizmu i t. p. Jest za funduszem dyspozycyjnym, ponieważ ułatwi on opanowanie tej szkodliwej prasy!

Po przemówieniach Russa, Hewery i Saxa które były przeważnie polemiczne i odpowiedziach sprawozdawców Meznika i Clama, przyjęto fundusz dyspozycyjny, a następnie dalsze wyżej wymienione pozycye rubryki V.

Rubrykę VI „udział w wydatkach na sprawy wspólne" 90,350.927 złr. przyjęto bez dyskusyi. Na tem posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek. Na porządku dziennym: 1) Drugie czytanie przedłożenia rządowego o budowie kolei Stryj-Beskid. 2) Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem.

W sprawie dra Kamińskiego.

Od dra Lupwika Wolskiego otrzymujemy następujący list:

„Wczorajsza *Presse* przyniosła o zeznaniach dra Kamińskiego w parlamentarnej komisyi śledczej niektóre szczegóły, które zmusiły mnie wystosować do przewodniczącego komisyi list w tutejszych dziennikach wydrukowany. Jeżeli Szanowna Redakcya uzna za stosowne z artykułu *Pressy* skorzystać, lub jeśli otrzyma zkądinąd podobne doniesienia, natenczas prosiłbym uwzględnić także moje pismo do hr. Clama i w ogóle przestrzegać w umieszczeniu wiadomości do mnie się odnoszących należytej oględności, aby nie zmuszać mnie do sprostowań i innych podobnych kroków, których w miarę możności uniknąć pragnę."

Presse, *Extrablatt* i inne pisma podają szczegóły z pozesłuchania dra Kamińskiego przez komisye rady państwa. Podajemy w strzeszczeniu według *Presse*,

Dr. Kamiński opowiedział dzieje kolei transwersalnej, swoje zasługi w dojściu do skutku tej kolei. Przez trzy lata pracował nad tem, plany, trasy, *exposés* i obliczenie rentowności linii, słowem najważniejsze roboty przedwstępe dał gotowe bar. Schwarzowi. Odrzuca z oburzeniem uczyniony mu w parlamencie zarzut, jakoby ten materyał wyszachrował, przekupił lub wyżebrał. „Uważam tę sprawę, mówi dr. Kamiński, za sprawę honorową, a jak się wyjaśni, to będę wiedział, co mam uczynić jako człowiek honorowy." Poczem wstał dr. Grocholski i oświadczył, że przedstawienie rzeczy dra Kamińskiego jest całkiem prawdziwe. Dalsze przesłuchanie, w którem brali udział dr. Kopp, Weitlof i dr. Grocholski, obracało się głównie o kwestyę co do nadużycia poselskiego wpływu oskarżonego. Kamiński oświadcza, że sprawa go tak fizycznie zmogła, że do dzisiejszego dnia nie odczytał nawet całej skargi dra Wolskiego. Dowodził, że on w ogóle nie był nawet w tem położeniu, żeby jako poseł wywrzeć jaki wpływ. Minister handlu, którego Kamiński prosił o danie chociażby karty wizytowej br. Schwarzowi, którąby ułatwiła mu studya nad linią kolejową, przez jakieś ułatwienia ze strony urzędników, wprost odrzucił prośbę. „Oto moi panowie, mówił dr. Kamińskl, mój wpływ jako deputowanego." Oświadcza, że z ministrem nigdy nie mówił słowa co do kwestyi, czy będzie budował generalny przedsiębiorca, czy linia podzieloną zostanie na losy. Za niektóre fakta przytoczone w skardze nie bierze odpowiedzialności, skargi sam nie układał, swemu rzecznikowi nie dał nawet zupełnie wiążącej się informacyi. Pierwsze układy o kolej prowadził z kompanią belgijską, a potem dopiero inżynierowie Schirmer i Hauser zwrócili uwagę jego na br. Schwarza. Przesłuchanie trwało 3 godziny, 3 marca nastąpiło dokończenie przesłuchania.

Na dwa zapytania odmówił dr. Kamiński dania wyjaśnień, mianowicie co do tego, kto była owa osobistość, która do niego wielokrotnie wspominany list pisała, i kto jest ów polski deputowany, o którym mówi skarga. Dr. Kamiński oświadczył, że w tej sprawie sędziemu śledczemu dał wszystkie wyjaśnienia, i ze względu na toczące się śledztwo nie może dać żadnych dalszych wyjaśnień.

Wobec tych doniesień dwóch niemieckich dzienników *Presse* i *Extrablatt*, że dr. Kamiński oświadczył, że nie może brać odpowiedzialności za niektóre fakta podane w skardze przeciw br. Schwarzowi, gdyż skargi sam nie redagował, a nawet swemu rzecznikowi drowi Wolskiemu nie udzielił informacyj, któraby przedstawiała ciągłość.

Dr. Lndwik Wolski czuł się zmuszonym przesłać przewodniczącemu parlamentarnej komisyi śledczej hr. Clam-Martinitz pismo, (które czytamy w *W. allg. Ztg.*) mające na celu położyć koniec powstałym lub mogącym powstać dwuznacznym tłomaczeniom i przeszkodzić wprowadzeniu w błąd komisyi śledczej. Pierwszą część oświadczenia dra Kamińskiego, że tenże nie bierze odpowiedzialności za część faktów podanych w skardze, uznaje Dr. Wolski jako słuszną. Skarga polegała na faktach i informacyach nietylko dra Kamińskiego ale i jego wspólników Schirmera i Hausera. Toż samo ma się z redakcyą skargi, za którą dr. Wolski „całą odpowiedzialność bierze... i nie obawia się jej." — Gdyby jednak Kamiński, pisze dr. Wolski, rzeczywiście twierdził że nie udzielił żadnej wiążącej się informacyi, to go pamięć myli." Pomiędzy innemi pismami dra Kamińskiego, które przedłożyłem dla informacyi sędziemu śledczemu, a które w urzędowej konsygnacyi, będącej w moich rękach, są spisane, zawiera pismo Nr. 4 datowaną ze Lwowa, bardzo szczegółową i całkiem systematyczną, z 3ch arkuszy złożoną informacyę, uzupełnioną jeszcze dwoma informacyami, zwłaszcza zaś dwuarkuszową informacyą Nr. 5.

Jeżeli zaś prawdą jest co pisze *Pressc*, że dr. Kamiński oświadczył, że wręczonej mi skargi „aż do dziś dnia nawet w całości nie przeczytał," to pozwolę sobie nie przytaczać nic innego jak tylko to:

a) „Kiedy z końcem października r. z. projekt skargi *(Klage-Entwurf)* Dr. Kamińskiemu do Stanisławowa przesłałem, otrzymałem od niego 8 listopada depeszę, przedłożoną w oryginale sędziemu śledczemu, która brzmi dosłownie: „Nr. 5458. Wiedeń - Stanisławów. Wolski, Wiedeń, Oppolzergasse 2. Jutro odsyłam papiery. Niedyspozycya i ważność sprawy *(Unpässlichkeit und Ernst der Sache)* zatrzymały mię. Ignacy."

b) W kilka dni później otrzymałem nazad projekt skargi od dra Kamińskiego, znajdujący się dziś w ręku sędziego śledczego. Pismo to zawierało prawie na każdej stronie komentarze dotyczące faktów *(sachliche Commentare)* i uwagi oraz liczne czysto stylistyczne poprawki, wszystkie ręką własną dra Kamińskiego kreślone.

„Żałując bardzo, że na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 4 Lutego wypowiedziana przezemnie obawa musiała się spełnić, oraz że pomimo ostrzeżenia zaczynają się „komplikacye" których się obawiałem, przez czyny własnej obrony, do której po upływie czterech tygodni zostałem zmuszonym, proszę Waszą Ek c. podać niniejsze pismo do wiadomości komisyi śledczej. Wiedeń 3 marca 1883. Dr. Wolski. Poczem dodaje dr. Wolski, że jeśli przesłuchanie jego odpowiada celom komisyi, to musiałoby ono nastąpić przed 16 marca, gdyż w dniu tym wyjeżdża w dwutygodniową podróż dla poratowania zdrowia.

Dr. Ludwik Wolski przesłał *Dziennikowi Polskiemu* ustęp ze skargi dra Kamińskiego przeciw br. Schwarzowi w sprawie kolei transwersalnej do sądu wniesionej, nowe rzucający światło na całą sprawe.

„W pierwszym czasie po objęciu interesu przez przeciwnika (Schwarza), mówi pozew, ani osobom najbliższe otoczenie jego stanowiącym i w stan rzeczy wtajemniczonym, ani też jemu samemu nawet na myśl nie przyszło, kwestjonować prawne uzasadnienie moich (Kamińskiego) roszczeń. Dowodem na to są zajścia powyżej pod cc), dd) i ee) opowiedziane, równie jak wspomniana pod ff) konferencya moja z przeciwnikiem, w ciągu której tenże wypłacił mi zaliczkę, co do reszty zaś o krótką zwłokę prosił. Zdawało się, że rzecz dojdzie do zupełnie prostego rozwiązania, zwłaszcza że (jak to wykażą zeznania świadków na artykuły dowodowe B/. przesłuchać się mających), około połowy sierpnia 1882 r. wskutek zarządzenia przedsiębiorstwa pozwanego, złożono trzy procent akordowanej sumy 20.984.000 w c. k. uprz. banku dla krajów austryackich, pod tytułem wstępnych wydatków *(Vorauslagen)*, tak, że nawet fundusz na wyrównanie mojej pretensyi prowizyjnej leżał efektywnie w pogotowiu.

„Zaledwo to jednak się stało, zmienił się nagle stan rzeczy. Jeneralna dyrekcya c. k. uprz. banku dla krajów austryackich starała się, aby moje i wspólników moich (Schirmera i Hausera) trudy, tudzież znaczenie i doniosłość takowych w oczach przeciwnika zmniejszyć, zapewniała go, że zawdzięcza on interes tylko staraniom banku i wstawieniu się osób do niego zbliżonych, i zażądała trzyprocentowej prowizyi, lub przynajmniej znacznej jej części dla swego zakładu i sprzymierzeńców tegoż, co w razie zaprzeczenia dowiedzie się szeregiem świadków i przyznaniem, które przeciwnik i tegoż zastępca (adwokat dr. Weiss) wobec mego rzecznika (dr. Wolskiego) złożyli. Co następnie stało się z deponowanemi funduszami, jest jeszcze zakryte zasłoną tajemnicy; zdaje się jednak, iż w końcu przekonano przeciwnika, że znajdzie on swój rachunek najlepiej w ten sposób, jeśli pieniądzmi z bankiem a względnie z osobami przez bank naprzód wysuniętemi się podzieli, mnie zaś i moją spółkę z kwitkiem puści."

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 5 marca.*

Komisya szkolna obradowała w sobotę nad nowelą szkolną. — Dep. Russ stawiał wniosek, aby nowelę przekazać referentowi, lecz wniosek ten upadł. Poczem przeprowadzono trzech-godzinne obrady, które minister Conrad rozpoczął przedstawieniem powodów, które skłoniły rząd do przedłożenia tej noweli. — Powody te znane są już z rozpraw w Izbie panów. Po przemówieniach Haasego, Wildhauera i Lienbachera zamknięto dyskusyę generalną. Na najbliższem posiedzeniu przemawiać będą: Russ, Beer, Süss, Clam, Dzieduszycki i Czerkawski. Na końcu generalnej rozprawy ma lewica postawić umotywowany wniosek przejścia do porządku dziennego, prawica zaś wniosek przyjścia do rozpraw szczegółowych. Minister ma złożyć deklaracyę, że przepis noweli o kwalifikacyi nauczycieli nie będzie miał mocy wstecznego działania. Minister podobno oświadczył, że nie będzie obstawał przy uchwalonych w Izbie panów wyjątkach, gdyż jest to rzecz tych stronnictw, które ich sobie życzą!

Według informacyj *Russkich Wiedomosti*, senator Połowcew podczas rewizyi dokonanej w południowo-zachodnim kraju przekonał się o zupełnym braku statystycznych wiadomości i wykazów niezbędnych jako wskazówki dla ziemstw powiatowych i gubernialnych. Dla zaradzenia temu senator uczynił odpowiednie do władzy przedstawienie.

Russkim Wiedomostiom donoszą z Petersburga, iż na notę dyplomatyczną rozesłaną przez księcia Aleksandra do wszystkich dworów wielkich mocarstw europejskich podpisanych na traktacie berlińskim a dotyczącą dopuszczenia Bułgaryi w osobie jej delegowanego do udziału w dunajowej konferencyi w Londynie, rząd rosyjski odpowiedział, że zupełnie się na to zgadza, o ile temu nie zaoponują inne mocarstwa.

Zasługuje na uwagę artykuł *Mosk. Wied.* w którym Katkow gwałtownie odrzuca przypuszczenie polityków francuskich o możliwości zawarcia przymierza rosyjsko-francuskiego. Katkow oświadcza po prostu, iż Rosya nie myśli wiązać się z trupem.

Dzień koronacyi cara dotychczas stanowczo nie został oznaczony. Pewnem jest tylko że odbędzie się w maju. Dotychczas pewnym jest przyjazd ks. Mikołaja czarnogórskiego i ks. Montpensier.

Komisya koronacyjna jak donosi *Nowoje Wremia* składa się z prezydującego tajnego radcy Richtera, oraz członków szambelana ks. Druckiego-Lubeckiego i oberceremonienmajstra Dawydowa Nadto do komisyi przykomenderowano wielu urzędników ministerstwa dworu. Część komisyi udała się już do Moskwy,, pozostali zaś jeszcze tutaj jej urzędnicy pojadą tam w dniu 1 marca. Staraniem komisyi jest, aby wszelkie jej rachunki ukończone były najpóźniej w dwa miesiące po uroczystości.

Ruś pisze:

„Manifest z d. 25 stycznia, zwiastujący bliską koronacyę Najjaśniejszego Pana, wywarł dość silne wrażenie na społeczną opinię Europy i dał powód do żywych dziennikarskich rozpraw. Prawie przez całe trzy lata ćwiczono się tam w smutnych medytacyach nad śmiertelną chorobą Rosyi, a wielu nawet odśpiewało nad nią *de profundis*.,. W tem nagle jakby zmartwychwstała! Jak mało było szczerości we współubolewaniu, tak również jej niewiele w tej radości, z jaką witają nasze niby zmartwychwstanie. Źle w niej dźwięczy ukryta nuta przestrachu i pewnego gniewu z powodu własnej nieprzozorności."

Generał Thibaudin wziął się na dobre do wykorzenienia polityki z armii i nauczenia respektu przed republiką. Półkownika Lamorelle w Brives, który w dzień narodowej żałoby, w dniu pogrzebu Gambetty dnia 6 stycznia dał bal, na który zebrało się liczne antirepublikańskie towarzystwo z Brives i okolicy, skazał minister na 30 dni aresztu w fortecy Vincennes, a po odsiedzeniu kary, zostanie pułkownik przeniesionym.

Konferencye Gladstona z Grevym i ministrem spraw zewnętrznych Challemel-Lacour wywarły doskonałe wrażenia na złagodzenie rozdrażnienia pomiędzy Anglią i Francyą. Nie podajemy licznych wersyj o kompensatach o których na tych konferencyach była mowa, gdyż niewyszły one jeszcze ze stadium dzienikarskich przypuszczeń. Syrya i Madagaskar grają tu pierwszą rolę. — Papiery egipskie znacznie się podniosły.

Sprawa rewizyi konstytucyi żywo zajmuje umysły. Zwycięży jak się zdaje aportunizm i sprawa zostanie odłożoną, ażeby dziś niewywołać zbyt skrajnych żądań i niedoprowadzić do rozjątrzania walki stronnictw.

Polityka Ferrego i Thibaudina budzi wiele zaufania do rządu. Poparcie ma wielkie w kraju, w republikańskiej prasie. Pod tym wrażeniem nawet Freycinet i jego organa, reprezentujące ten kieruek liberalizmu który wolność indywidualną wysuwa na pierwszy plan chociażby ze szkodą siły państwa i rządu, znacznie zmoderowały opozycyę przeciw „gouvernememt autoritaire" w stylu Gambetty. Najżarliwszy oponent tego kierunku, redaktor France, Farçy został zręcznie z redakcyi usunięty. Zaczął on bowiem taką samą kampanię przeciw Ferremu.

W Rumunii trwa ciągle zacietrzewienie przeciw Austro-Węgrom. Organ urzędowy *Romanoul* idzie tak daleko, że rozprawia na temat, jakby Austrya przeprowadziła okupacyę Rumunii, gdyby chciała wykonać egzekucyę uchwał londyńskiej konferencyi. Pisze o dzielności Rumu-

nów, o ich liczbie, porównuje trudności i ofiary z tymi, jakie Austrya ponieść miała w Bośnii i Hercegowinie.— Również charakterystycznem jest sympatyzowanie Rumunów z Karageorgiewiczem w Serbii. *Romanoul* podaje szereg szczegółów niby z Cetynii i Krywoszy, które noszą na sobie cechę nieprawdopodobieństwa.

Z Belgradu donoszą, iż w dzienniku urzędowym został ogłoszony dekret książęcy o nowej reorganizacyi armii.

Kronika.

Kraków, 5 marca.

Fałszywe denuncyacye poczynają u nas kwitnąć na wielką skalę. W zeszłym tygodniu otrzymała policya donos bezimienny, że farmaceuci Bolesław Borysiewicz, Karol Łazarski i Karol Trochanowski wyrabiają w uniwersyteckiem laboratoryum chemicznem dynamit i mają tak w laboratoryum jak w domu broszury i pisma socyalistyczne i rewolucyjne. Na podstawie bezimiennego donosu policya w piątek zrobiła u nich najściślejszą rewizyę i nie znalazła nic podejrzanego. Chciano rewidować laboratoryum, ale prof. Czyrniański zaręczył, że nie ma nic, tembardziej, że wszyscy ci trzej mniemani czciciele dynamitu, przy skończeniu kursu oddali kluczyki od szafek. Są to zresztą spokojni i pracowici ludzie, których trudno o dynamitowe zamachy posądzać. Jak podłe są tego rodzaju bezimienne donosy, jak one dowodzą niskiego stopnia, a raczej braku wszelkiego moralnego poczucia, dowodzić nie potrzebujemy. Ale trudno zamilczeć zdziwienia, że policya nie zasięgnąwszy o denuncyowanych żadnej wiadomości, co byłoby od razu ją przekonało o nieprawdopodobieństwie faktu — zaraz się zrywa do rewizyi, zabiera czas sobie i drugim, niepokoi całe rodziny i u łatwowiernych obudza podejrzenia niczem nie uzasadnione, a mogące szkodliwie wpłynąć na karyerę kształcących się i gorliwie pracujących młodzieńców. Cokolwiek więcej oględności byłoby bardzo pożądane.

Przedstawienie amatorskie w tutejszym teatrze danem będzie w piątek na rzecz ubogich. W program widowiska wchodzi komedya hr. Koziebrodzkiego Po ślubie", jednoaktówka francuska „Chez l'advocat" oraz żywe obrazy, między temi jeden na tle poematu Mickiewicza Renegat. Układem obrazów zajmuje się p. Wołodkowiczowa, teatrem ks. Zuzanna Czartorysza.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Ajdukiewicza „Portret damy", Fałata „Przed sklepem", Piwnickiego „Przeprawa Lisowczyków przez Ren."

W Muzeum techniczno-przem. krak. we wtorek 27 b. m. od g. 12ej do 1ej będzie miał publiczny wykład prof. szkoły sztuk pięknych Wład. Łuszczkiewicz: „Charakterystyka architektury romańskiej w Polsce, na podstawie pomników kościelnych XII i XIII wieku."

Pieśń paziów, utwór krakowskiego kompozytora p. Jana Galla, wykonany na jednym z koncertów we Lwowie, podobał się powszechnie. *Dz. Polski* tak pisze o tym utworze: „Perłą wieczoru był tercet na głosy żeńskie „Pieśń paziów,". Prześliczne to dzieło sprawiło nader miłe wrażenie, a publiczność nieustannie domagała się jego powtórzenia. Kompozycya ta jest cennym zabytkiem wokalnej muzyki i radzibyśmy usłyszeć ją z tekstem polskim."

Festyn na lodzie. Publiczność nie zebrała się wczoraj na stawie klubu łyżwiarskiego tak licznie, jak podczas ostatniego festynu. Było jednak dość ludno, a zabawa zyskała znacznie na ożywieniu przez rozdanie nagród za wyścigi, za ślizganie się z przeszkodami, po płaszczyźnie pochyłej itp.

Samobójstwa dopuścił się w sobotę dwudziestokilkoletni młodzieniec R. w mieszkaniu przy ulicy Kanoniczej, strzeliwszy do siebie z rewolweru. Zwłoki nieszczęśliwego odwiezione zostały do zakładu klinicznego, gdzie je poddano sekcyi lekarskiej.

Prof. dr. Oczapowski, autor „Policystów zeszłego wieku" odebrał od słynnego dra A. E. Schäffle'go b. ministra handlu w gabinecie Hohenwart'a i znanego państwoznawcy, list, w którym tenże nadmieniając, że w *Tübinger Ztsch. f. Staatswissenchaft* pomieści wzmiankę o jego dziele, nakłania autora, aby wydał swą książkę w przekładzie niemieckim u Laupp'a, znanego nakładcy dzieł Mohla, Schoffle-go i innych państwoznawców.

TEATR.

(„Jacuś", komedya w 4 aktach p. E. Lubowskiego.)

Po wystawieniu na scenie warszawskiej „Jacusia" doleciała nas ztamtąd huczna fanfara pewnej części prasy. Przyjaciele autora nie szczędzili oklasków dla jego utworu i protekcyjnie klepiąc „Jacusia" po ramieniu, posadzili go w rzędzie najlepszych prac p. Lubowskiego. Gdyby nie przekonanie, że ta usłużność koleżeńska podjętą była w dobrych zamiarach, trzebaby mniemać, że wypłynęła ze złośliwości.

Myśl przewodnia sztuki zawarta jest w tem niecałkiem bezwzględnem twierdzeniu, że natura zdrowa nie ulega rozkładowi pod działaniem wpływów złego otoczenia. Jacuś, chłopczysko o zacnem sercu, lecz naiwny niepowszednio, odziedziczywszy po swoim stryju olbrzymi majątek, staje się nagle przedmiotem usilnych zabiegów ze strony zrujnowanej finansowo i moralnie baronowy de Cochenile, która chce go połączyć węzłem dozgonnym ze swoją córką. Równocześnie opadają Jacusia „przyjaciele", a jeden z nich tak nawet zręcznie zdołał go opanować, że literalnie rozrządza jego osobą, pieniędzmi i trzęsie całym domem. Wciągnięty w towarzystwo indywiduów nędznych pod każdym względem, milionowy prostak nie przeczuwa grożącego mu niebezpieczeństwa i wesoło czas trawi na kolacyjkach z kokotkami — lub pracuje nad nabraniem poloru światowego.

Uczy się tedy śpiewać — tańczyć — przemyśliwa nad kotylionem — albo spędza godziny nad trefieniem swej pustej głowy — słowem, Jacuś zmienia się, a raczej usiłuje zmienić się nie do poznania, oczywiście kosztem, że tak powiemy, swej powagi. Pierwotne bowiem jego prostactwo, gdy przestało być sobą, robi z niego figurę nie już mogącą łamać czyjeś usta do pobłażliwego uśmiechu, ale wywołać ich febryczne drganie, połączone z pewnym wstrętem dla śmiesznej pretensyonalności. — Z niewłaściwej jednak drogi zwraca Jacusia dawne, szczere uczucie dla towarzyszki lat niedoli, zacnego dziewczęcia, Wandzi Gabrylewicz. Obałamucony prostak żegna manowce życia i na nowo staje się prostodusznem, ale uczciwem chłopczyskiem.

Taki jest główny wątek sztuki.

Jacuś, jako bohater komedyi, narysowany został silnie i z wielkiem zamiłowaniem. Nieraz wszakże byłby odpowiedniejszy w farsie niż w komedyi, autor bowiem w wielu miejscach nie uchronił go od przesady. Nie wiemy także, czy taki głuptas, jak Jacuś potrafiłby zdobyć się nagle przy końcu sztuki na prawdziwy spryt, takt i rozum (w scenie z baronową i „przyjaciółmi")— przedtem zaś, czyby kto zdołał zawładnąć nim tak despotycznie, jak Morowicz. W ogóle nie zdaje nam się, aby dzisiaj żyli wśród nas tacy Jacusie jak p. Lubowskiego.

Z drugoplanowych postaci wyróżniają się: baronówna de Cochenille, Morowicz bezczelny wyzyskiwacz, Wandzia Gabryelska, a przedewszystkiem Ochsen b. komisarz włościański na Podolu. P. Ochsen lubi kobietki, niekrępujący nikogo śpiew przy fortepianie— lub solo, podczas libacyj zapewnia Polaków o swej przyjaźni, tak, iż nawet płakać zaczyna, a szampana przedkłada nad życie. Zalety jego podnosi prozą — wierszem — nawet w dumce... na nutę kozaka śpiewanej:

„Co Kopernik się nabiedził.
Gdy obroty ziemi śledził —
Mędrszy ten od Kopernika,
Kto szampitra tęgo łyka!
Bo mu zaraz z dobrej chęci
Cały świat się w koło kręci!"

Zaletą sztuki jest żywy ruch sceniczny, zręczność w robocie i dar obserwacyjny. Zresztą innych szczególnych zalet w komedyi p. Lubowskiego dopatrzeć trudno — wiele w niej rzeczy znajduje się niepotrzebnie, świeżości w użytych efektach mało, a niektóre sceny zanadto porozwlekane i nużące. Pod tym względem pouczyć nas może cały akt pierwszy, najniekorzystniej usposabiający publiczność dla sztuki. Następne rozwijają się pomyślnie.— Całość nacechowana jest zwykłym p. Lubowskiemu pesymizmem; prócz Wandzi Gabrylewicz, jej ojca i naiwnego Jacusia, przedstawicieli dworu szlacheckiego — ani jednej nie ma postaci dodatniej w sztuce. Salony baronowej de Coschenille odmalowane zostały bardzo smutnemi barwami. Gotowa o to pogniewać się na autora...

Grę artystów słusznie oklaskiwano. P. Arwin, jako Jacuś — był wybornym, lubo nieraz może zbyt akcentował śmieszną stronę postaci dobrodusznego prostaka i przypominał nieco p. Carpiquela z „Trzpiota". P. Wojdałowicz, benefisant, miał małą rolę (Gabrylewicz), ale wykonał ją bardzo dobrze. P. W. należą się przytem słowa uznania za to, że na benefis swój postarał się o sztukę oryginalną, choć wystawienie jej podrażniło zapewne jego nerwy artystyczne, musiał bowiem poprzestać na podrzędnej roli.

P. Pysznik (Wandzia) i p. Wojnowska (baronowa de Cochenill) pomyślnie wywiązały się z swego zadania. P. Frenkel jako Ochsen był typowym moskalem, pp. Feliksiewicz w roli Morowicza, Zenoni jako ubogi żyd, sadownik i inni zasługują na szczere uznanie. *(z.)*

Odczyt prof. Tarnowskiego. Kogoby wczoraj przed godz. 4 zawiódł przypadek jaki do pałacu Wielopolskich, choćby nie wiedział wcale o zamierzonym odczycie, odgadłby był z łatwością, że w sali radnej odbędzie się odczyt i że ten odczyt nie kto inny mieć będzie, tylko hr. Tarnowski. Powóz za powozem zajeżdża przed bramę, służba w liberyi, a na schodach pełno eleganckiej publiczności dążącej do sali radnej. Atmosfera przesycona wonią perfum, a nie usłyszysz prawie innego języka prócz francuzczyzny. Nie zbyt ona czasem poprawna, podobna niekiedy do owej francuzczyzny Sobieskiego, z której dworował sobie prelegent, ale zawsze francuszczyzna. Odczyty hr. Tarnowskiego ściągają ten światek do sali radnej, który na innych prelekcyach zwykle nie bywa. Gdyby prelegent innych nie miał zasług, ściągnienie tej publiczności byłoby już zasługą nie małą, bo „bratniej pomocy" niemało przysparza dochodu. To wzgląd główny, na który przedewszystkiem należy nacisk położyć.

Przedmiot wykładu, jak w przeszłym roku, tak i obecnie starał się prelegent obrać taki, którýby zostając w związku z jakąś „aktualnością" szczególnie mógł zainteresować publiczność. Z powodu zamierzonego w Krakowie obchodu dwusetnej rocznicy odsieczy Wiednia, obrał w b. r. prof. Tarnowski „listy króla Jana III z wyprawy wiedeńskiej" za przedmiot odczytu. Nie mielibyśmy słuszności, gdybyśmy podnieśli, że o tych listach powiedziano dawno już wszystko, co o nich było do powiedzenia, a nawet znacznie więcej. Wybór przedmiotu odczytowego był widocznie trafny, skoro sala szczelnie była zapełniona wraz z galeryą. Wybór był trafny ze względu na publiczność; inna wcale kwestya, czy był trafny ze względu na samego szan. prelegenta. Zdaje nam się, iż nikt ze słuchaczów nie odmówi nam słuszności, jeżli na to pytanie odpowiemy, że *nie*. Temata takie, jak przeszłoroczny i obecny nie nadają się wcale do właściwości znakomitego talentu prelegenta, który tak zasłużone ma uznanie. Największy nawet wielbiciel z tak niepospolitym artyzmem pisanych i wygłaszanych odczytów publicznych prof. Tarnowskiego, nie zaprzeczy, iż jego odczyty z dwóch lat ostatnich, nie dorastają średniej nawet miary dawniejszych, które mu powszechny zdobyły rozgłos. Nie przypuszczamy, aby talent ten miał się ku schyłkowi; przypisujemy więc całą winę wyborowi nieodpowiednich dla tego talentu przedmiotów. Prawda, że w odczytach dla szerszej przeznaczonych publiczności nie tyle idzie o naukową wartość wykładu, jak o artystyczną formę, a pod względem formy prof. Tarnowski do znakomitych, a może najznakomitszych krakowskich liczy się prelegentów, lecz na katedrze profesorskiej tak samo jak na scenie znakomity artysta-prelegent, jak znakomity artysta dramatyczny nie każdą może obejmować rolę. I w dziedzinie malarstwa twórca najwykwintniejszych rodzajowych obrazków może spotkać się z niepowodzeniem na polu malarstwa historycznego, a nawet rodzajowo historycznego. Że to pole nie nadaje się dla akwarelisty, nikt nie zaprzeczy. Przed wielu laty miał prof. Tarnowski odczyt o Chopinie, który naówczas jeden z najznakomitszych naszych pisarzy porównał do udatnej akwareli. Taką akwarelą wiekopomnej wyprawy wiedeńskiej był odczyt wczorajszy. Nie nadały jej żywszych barw ani prześliczne patetyczne ustępy zapożyczone z Kochowskiego „pieśni o wybawionym Wiedniu", ani odczytane wyjątki z samych listów Sobieskiego do Marysieńki, ani na Dantejski temat *Nessun maggior dolore...* wygłoszony prolog o zamierzonym jubileuszowym obchodzie wiedeńskiej odsieczy. Tak słusznie ceniony wykwintny salonowy dowcip prelegenta i ostry skalpel jego literackiej krytyki nie miały właściwego pola. Wobec opowieści o nieśmiertelnych wawrzynach oswobodziciela chrześciaństwa nie nadawała się do dowcipów ani wadliwa ortografia bohatera, ani niepoprawna jego francuszczyzna, ani drobiazgowe jego przesądy, ani cytowane ustępy z listów o nabawieniu się reumatyzmu „poniżej pleców" itp. Skwapliwie przez prelegenta podnoszone te śmiesznostki nie budziły śmiechu, ale pewien niesmak. Spodziewano się czego innego. Te szczegóły, któremi prelegent chciał odmalować wielkoduszną prostotę bohatera, obniżały tylko poziom piedestalu, na którym w wyobraźni naszej jawi się jego postać. Niepospolity talent prelegenta widocznie nie nadaje się do opowiadania epopei i nakreślenia portretu bohatera. Jan trzeci był może podobny, ale podobieństwo — to nie wszystko. Typowe takie postacie naszych dziejów, jak Sobieski, Zygmunt Stary, Batory, Kościuszko, Poniatowski itp. nie przestaną być podobnemi choćby nie wyszły z pod dłuta rzeźbiarza, ale z pracowni p. Molęckiego. Szkoda! Powiedział prof. Tarnowski, pochwalając zamiar obchodu 200-letniej rocznicy, że godzi się każdemu w hołdzie dla bohatera dołożyć skromny grosz lub świeczkę zapalić. Czy taki odczyt jest zapaleniem świeczki — nie wiemy. Powiedział prof. T., że w obecnem naszem położeniu rocznicę wielkiego zwycięstwa z uczuciem wstydu winniśmy święcić, że obchód brzmieć winien jak psalm śpiewany nad brzegami babilońskiej rzeki, bo głos wesela i tryumfu byłby zgrzytem na szkle. Ale czemże jest taki beletrystyczny o bohaterze odczyt?

Wiadomości urzędowe. Minister sprawiedliwości mianował adjunkta kancelaryjnego w samborskim sądzie obwodowym Wilhelma Szaprowskiego przełożonym urzędów pomocniczych sądu obwodowego w Kołomyi — i przeniósł adjunkta sądu powiatowego w Dubiecku Jana Franciszka Kownackiego do sądu powiatowego w Ustrzykach dolnych.

Rada szkolna krajowa poleciła uchwałą z dnia 16 b. m. i roku do użytku szkolnego w szkołach wydziałowych książkę pod napisem: Fizyka dla szkół wydziałowych i wyższych żeńskich. Na podstawie przepisanych planów nauki opracował Stefan Kuryłowicz c. k. profesor (Zeszyt I. na klasę VI. Zeszyt II. na klasę VII.) We Lwowie. Nakładem autora. Z drukarni im. Szewczenki, pod zarządem K. Bednarskiego. 1881." (Cena zeszytu I 45 ct., a II 65 ct.), zaś do użytku niższych szkół średnich książkę pod tytułem: „Waltera Dzieje Powszechne skrócone, przełożył na język polski Zygmunt Sawczyński. Wydanie czwarte przejrzane i poprawione. Kraków. Nakładem księgarni J. M. Himmelblaua. Część I. Dzieje starożytne 1878. Cena 70 ct. Część II. Dzieje wieków średnich 1880. Cena 75 ct. Część III. Dzieje nowożytne 1879. Cena 90 ct.

Rada szkolna krajowa udzieliła Adamowi Krynickiemu, nauczycielowi szkoły ludowej w Harcie 100 złr. renumeracyi w uznaniu jego wieloletniej, wytrwałej i skutecznej pracy w tej szkole.

Repertoar teatralny.

Wtorek 6 marca: „Jacuś". Komedya w czterech aktach Edwarda Lubowskiego. Po raz drugi.

Czwartek 8 marca: „Jacuś". Po raz trzeci.

Sobota 10 marca: „Fedora" w czterech aktach W. Sardou. Przekład J. Arwina. Po raz pierwszy. Benefis pani Hoffmanowej.

Niedziela 11 marca. „Fedora" W. Sardou. Po raz drugi.

Dział ekonomiczny.

Kolej Stryj-Beskid-Munkacz. Rząd przedłożył Radzie państwa projekt ustawy co do budowy kolei Stryj-Beskid. Rząd wymaga na rok 1883 tylko sumy 100.000 złr. w celu wykończenia przedwstępnych robót technicznych. W motywach dołączonych do przedłożenia czytamy:

„Ze względu na budowę kolei transwersalnej na koszt państwa, ze względu na to, że z dniem 1 sierpnia 1880 przyjął rząd kolej Albrechta w administracyę państwową, nie może ulegać żadnej wątpliwości, że zbudowanie galicyjsko-węgierskiego połączenia Stryj-Beskid z natury rzeczy przypaść musi państwu, bo i ze względu na zachodzące stosunki, a szczególniej z uwagi na prawdopodobnie małą rentowność tej linii kolejowej, oraz z innych względów polityczno-kolejowych, wykluczonem jest stanowczo, aby budowa tej kolei, kolei Albrechta lub prywatnemu przedsiębiorstwu oddaną być miała. Budowa zatem kolei tej dla interesów obrotowych całej monarchii tak koniecznej musi być wykonaną przez państwo i na koszt państwa. W ten sposób budowy, który w następstwie pociąga za sobą państwowy zarząd tą koleją — jest tem bardziej wskazany, ile że w razie przeciwnym zachodziłoby niebezpieczeństwo odwrócenia ruchu i obrotu komunikacyjnego z kolei galicyjskich państwowych — utrzymywanych z tak wielkiemi ofiarami, wyłącznie na tę linią kolejową. W ostatnich czasach nastąpiło już ostateczne porozumienie z rządem węgierskim co do trasy tej kolei. Koszta budowy obliczone są na 7.240.000 złr. tj. 91,414 złr. za kilometr. Przy takim projekcie i kosztorysie przewidziano już wszystkie możliwe ulgi i koncesye w budowie i urządzeniu parku, które przy kolejach głównych II. rangi się praktykują, przy uwzględnieniu jednak odpowiedniej celom trwałości budowy".

Jak się okazuje generalna komisya wypracowała inny później poruszony projekt połączenia, który wychodził z Doliny, ze stacyi kolei Albrechta z miejscowością przy Huszt na Węgrzech. Trasa ta była o 18 kilometrów krótszą, o o dwa miliony tańszą — ale zaniedbywała zupełnie stronę ekonomiczną, niedotykając żadnej ważniejszej handlowej miejscowości i nieuwzględniając dróg dojazdowych.

Wiedeń, 3 marca.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·08—10·10, gotowa 10·—11·—, na jesień 10·45 —10·50. Owies na wiosnę 6·85 — 6·90. Owies na jesień 6·85 — 6·90. Owies handlowy 6·55 — 6·75. Żyto węgierskie 7·80 — 8·10 Żyto na wiosnę 1883 7·57—7·62. Żyto na jesień 6·93 —6·97. Kukurudza na wiosnę 6·75 — 6·80 gotowa 6·65—6·85.

Spirytus 31·——32·25.

Nafta 24·——24·25.

Ostatnie wiadomości.

Niedawno aresztowano w Charkowie Eugenię Finger. Policya zrobiła dobry połów. Aresztowana pochodzi z szlacheckiej rodziny, ma lat 24, skończyła gimnazyum, a następnie kursa akuszeryjne w Charkowie. Jest ona córką kapitana i figurowała już w procesie o zawiązanie tajnego związku w gub. samarskiej i saratowskiej. Figner mieszkała w roku 1879 razem z Kwiatkowskim, powieszonym w r. 1880. Późniejsze aresztawania nihilistów w Rapernym Pereułku wykazały, iż Kwiatkowski z Fingerową brał udział w zamachu wykonanym na cara Aleksandra II w pałacu zimowym.

Donoszą z Petersburga, iż o reformach w znaczeniu zachodniego postępu nie ma mowy. Owszem przeciwnie spodziewać się należy dalszych środków represyjnych, zwłaszcza też zawieszenia pozostałych jeszcze dzienników liberalnych, którym Tołstoj przypisuje niepokojenie opinii publicznej. Mówią nawet o reakcyjnyej zachciance zniesienia samorządu miejskiego, ziemstw i sądów publicznych. Car dnia 15 marca powraca do Gatczyny.

Do *Berlin. Tageblatt* donoszą, iż w Petersburgu odkryto nowe spiski nihilistyczne. Aresztowano wielu uczniów instytutu leśnego i technologicznego. — Obawa przed rewolucyonistami jest powszechną. Tołstoj otrzymał list, w którym oświadczają mu rewolucyoniści, iż nie ukończy swego dzieła i że tylko od regencyi W. ks. Włodzimierza spodziewać się można polepszenia stanu w Rosyi. Minister spraw wewnętrznych nie śmie się ruszyć z domu, gromada policyantów pilnuje go. W ogóle, jak donoszą *National Ztg.*, osoba W. ks. Włodzimierza wysuwaną jest obecnie na pierwszy plan. Jedni upatrują w nim zwolennika idei liberalnych, inni znów upatrują w nim obrońcę starej Rosyi.

W Moskwie, jak donosi *Pest. Lloyd*, rozrzucono w tysiącach egzemplarzy proklamacyę rewolucyonistów „do prawdziwych przyjaciół ludu rosyjskiego". Proklamacya ta odznacza się straszną namiętnością — pisana jest językiem dyszącym zemstą i w słowach tak dosadnych, że przeszła wszelkie znane dotychczas odezwy terorystów.

Polit. Corresp. dowiaduje się stanowczo, że na koronacyę w Moskwie wszystkie dwory wyszlą nadzwyczajne poselstwa, bez udziału wszakże następców tronu i książąt krwi.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń 5 marca. (Posiedzenie Izby poselskiéj) Rząd przedkłada projekt zmiany przepisów ustawy hipotecznej.

W dalszym ciągu rozpraw szczegółowych nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych przy tytule „Kierownictwo centralne" zapytuje dep. Schönerer dlaczego dziennikowi wychodzącemu w Preszburgu p. t, *Westungarischer Grenzbote* odjęto debiut pocztowy w Austryi. Dep: Kułaczkowski wnosi różne zażalenia Rusinów i omawia takowe.

Wiedeń, 5 marca. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej.) Madejski odpiera wywody Kułaczkowskiego. Kowalski polemizuje z Madeyskim i powtarza żale Kułaczkowskiego. Hr. Taaffe oświadcza, że odjęcie pocztowego debiutu dziennikowi *Westungarische Grenzbote* stało się na zasadzie § 26 ustawy prasowej, ponieważ dziennik ten podżegał w duchu antisemickim. Prezydent ministrów odpowiada Kułaczkowskiemu, że nie będzie się wahał przeciw władzom podwładnym wystąpić, gdyby mu doniesiono o szczegółowych wypadkach nadużyć. Rząd zamierza narodowości ochraniać i starać się o to, ażeby żadna narodowość w jakikolwiek sposób nie była uciskana. (Oklaski).

Schoenerer zaprzeczał rządowi prawa odejmowania debiutu pismu zagranicą (w Węgrzech) wychodzącemu. Sądzi, że rząd chciał tylko Tiszy wyrządzić przysługę.

Taaffe odpiera stanowczo zarzut, że austryacki rząd postępuje nielegalnie.

Pierwsze trzy tytuły budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych przyjęto. Przy tytule „administracya polityczna" zapytuje Menger, co się stało z powodu rezolucyi o uregulowaniu stanowiska dyurnistów.

Foregger mówi o rozwiązaniu niemieckiego stowarzyszenia w Gracu. Zapytuje także, jak postąpiły roboty nad pragmatyką służbową.

Taaffe co do dyurnistów zwraca uwagę, że postępuje według ustawy z r. 1872 — a zmiana jej teraz nie byłaby odpowiednią. Na uwagi Foreggera odpowiada, że władze oczywiście nie są nieomylne, ale postępują według najlepszej swej chęci i znajomości rzeczy. Minister musi całemu austryackiemu stanowi urzędniczemu najlepsze wystawić świadectwo.

Wiesenburg zaleca zmienić nazwę dyurnistów na „urzędników pomocniczych"— i ubezpieczyć ich na wypadek nieszczęść.

Przy tytule „budowa dróg" wyraża Tonkli życzenie, aby w następnym budżecie wstawiono kwotę na subwencyę państwa dla drogi z Gorycyi do Tolmein i Flitisch.

Przy tytule „budowy wodne" wyraża Obraczaj życzenie szybkiej regulacyi Wisły i Ostranicy. Popiera go Menger.

Wiedeń, 5 marca. (Dokończenie posiedzenia Izby poselskiej.) Hewera mówi o regulacyi rzek w Czechach. Czerkawski oświadcza, że kwota na regulacyę rzek w Galicyi jest zbyt niska. Rezolucyę komisyi budżetowej o systematycznej regulacyi rzek przyjęto. Wszystkie tytuły budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, przyjęto bez zmiany.

Następnie przyjęto budżet ministerstwa obrony krajowej. Na wywody Rosera odpowiada minister Welsersheimb, że w nowym projekcie ustawy o obronie krajowej, przyjęto postanowienie, iż ćwiczenia mają się odbywać nie w czasie żniw, aby nie naruszyć interesu ludności rolniczej.

Fuernkranz krytykuje żandarmeryę, jako wadliwą.

Clam-Martinitz oświadcza, że komisya budżetowa już w zeszłym roku zajmowała się tą kwestyą, ale nie powzięła uchwały co do zwiększenia liczby żandarmeryi.

Na tem posiedzenie zamknięto. — Następne jutro.

Szczecin, 3 marca. Pożar zakładu budowy okrętów i fabryki maszyn Bredowa — zniszczył kilka wielkich budynków i modeli. Pożar nad ranem ugaszony. Szkoda jeszcze nie obliczona. W ruchu budowy okrętów nie ma przerwy.

Christania 5 marca. Dziennik poranny donosi, żkomisya protokołów uchwaliła 6 głosami przeciw 3 — postawić wniosek w Izbie szlachty (*odelsthing*) aby rząd poddać pod oskarżenie przed najwyższym Trybunałem państwa.

Londyn 5 marca. Według doniesienia dziennika „*Times.*" najbliższe posiedzenie konferencyi dunajowej ma się odbyć w tę środę. Reprezentanci rządu angielskiego postawią wniosek mający zadowolnić Rosyą i umożebnić przez to pomyślne zakończenie czynności.

New York 5 marca. Stefens, zwyczajny wiceprezydent konfederacyi stanów południowych, umarł..

Washington 5 marca. Izba deputowanych przyjęła poprawioną ustawę o taryfie cłowej, a prezydent Arthur podpisał ją.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 marca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·40	78·40
„ srebrna „	78·65	78·65
„ złota „	97·75	97.55
6% Węg. „ „	120·—	119.90
Losy z r. 1860	131·—	130.75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	828·—	828·—
„ kredytowe	314·20	317 25
Londyn	119·75	119·70
Dukat	5·64	5·64
Napoleondor	9·49	9·48
Lombardy	145·—	145·—
Losy z r. 1864	167·75	167·50
Akcye Karola Ludwika	3·9·—	309·—
„ Lwowsko-Czerniow.	170·75	164 75
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·25	164 75
„ Anglo Banku	—·—	—·—
5% Obligacye Indemn. gal	98.—	98·—
Losy premiowe węg.	117·25	117 75
Akcye Koszycko-Bogum.	145·75	145 50
„ Północno zachodnie	209.—	210·—
6% Listy hipoteczne	102.—	101·80
Marka	58.45	58 50
Ruble papierowe	120·25	120·50
4% Renta złota węg.	89·05	89 30
5% Austr. Renta pap. nowa	93·20	93 25
Akcye Siedmiogrodzkie	165·—	165·25
Berlin d. 5 marca 1883.		
Wiedeń	170·75	170,80
Banknoty	170·90	170·60
Warszawa	205·40	205·75
Ruble	205·60	206.10
5% Listy zast. król. polsk.	64·—	64·20
4% „ likwidacyjne	55·90	56·15
Akcye Karola Ludwika	131·75	152·37
„ kredytowe	552·50	555·—

Usposobienie giełdy słabsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

L. 529.

Ogłoszenie.

Przy Magistracie tutejszym jest do obsadzenia posada

budowniczego

z roczną płacą 420 złr., która po upływie jednego roku podwyższoną być może.

Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 20 Marca 1883 roku.

Bochnia d. 28 Lutego 1883.

Burmistrz: 1259 2 3

Dr. Józef Trybulec.

TRAWĘ MIODOWĄ

(holcus lanatus)

własnej produkcyi świeżą i pewną sprzedaje zarząd dóbr **w Ubrzeżu** poczta **Łapanów** lub p. Michnik kupiec w Bochni.

I-szy gatunek po cenie **4** złr. **50** ct.
II-gi gatunek po cenie **3** złr. **50** ct.
za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei Przy wzięciu na raz 10 korcy dodaje się 11ty bezpłatnie. Jest to jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczów osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włóczki a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. Każdy worek opatrzony kartką i pieczątką. 1232 3 5

Realność

w Krakowie pod l. 18/23, dz. IV, zwana Retorica, do której wjazd z ulicy Wolskiej, składająca się z sześciu różnych budynków i gruntu pod budowle, którego front do ulicy Garncarskiej — obejmująca powierzchni 19812 metrów kwadratowych wraz z budynkami, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Pośrednictwo wyłącza się. — Bliższa wiadomość u Zarządcy w domu pod l. 20 w Rynku głównym, w godzinach od 10 do 12 zrana. 1214 6 8

Piszącym i Malującym

polecam skład mój **papierów listowych** od najprostszych do najwykwintniejszych, **farb olejnych** Schönfelda, **płócien malarskich** oraz wszelkich **nowości** w zakresie handlu papieru wchodzących. **Bilety wizytowe i monogramy.** Wielki wybór **albumów, tek i sztambuchów.**

F. Szukiewicz

Kraków, Rynek A-B. 1211 8

NAJTAŃSZE i NAJTRWALSZE SĄ

HILLERA DACHY MASTYKOWE

Metr kwadratowy pokrycia waży w przybliżeniu 3 kilogramy, może być zatem wiązanie dachu lekszej konstrukcyi jak dla innego pokrycia.

HILLERA MASTYK

jest najpraktyczniejszą powłoką, ażeby stare nadpsute dachy papkowe uczynić trwałemi i nieprzemakalnemi.

Hillera mastykowa papa w zwitkach i tablicach.

Pokrycia przyjmują się z gwarancyą za trwałość.
Dokładne cenniki, przepis użycia i świadectwa wysyłamy na żądanie franco.

Paul Hiller & Co.

we Wiedniu IV., Favoritenstrasse 20.
392 13 13

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:

fajki piankowe, cygarniczki, cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, kule bilardowe, kręgle, szachy, arcaby, domina, laski, wielki wybor portmonetek, kije bilardowe i wszelkie przybory do bilardów. 1123 11 12

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Tamże można pobierać naukę sztuki tokarskiej.

LINOLEOWE KOBIERCE KORKOWE

Bardzo trwałe nakrycie na podłogę, bez kurzu, niezbędne dla will, doskonała ochrona przeciw wszelkiej wilgoci. Skład materyj pokojowych, chodników, podkładów pod umywalnie, w różnych wzorach.
F. C. Collmann's Nachfolger (A. Reichel) Wien I., Johannesgasse 25.

Praktyczne dla każdej restauracyi!

Użyteczne dla każdego domu!

Niezbędne dla każdego handlu towarów mieszanych i delikatesów!

Pomiędzy wszystkiemi, narodowemi właściwościami żadna za granicą nie cieszy się taką popularnością, jak znakomite przyprawy potraw papryką. Do takiego rozpowszechnienia tej wybornej przyprawy, przyczyniła się przedewszystkiem wydana przezemnie **książka kucharska**, która podaje przepisy kuchenne do przyprawiania gulaszów, cielęcych, baranich i wieprzowych pieczeni, kurcząt w papryce, węg. pieczeni, ryb w papryce, węg. kapusty, ryb szegedyńskich i wielu innych sławnych w całym świecie węg. narodowych potraw.

Ponieważ papryka wtedy tylko, jako najzdrowsza i apetyt resp. trawienie podniecająca, a podniebienia nie drażniąca uważaną być może, jeżeli jest prawdziwa i niefałszowana, poczytuje to za rzecz sumienia, wysoce szanownej publiczności podać do wiadomości, że prawdziwej **różanej papryki**, jak to już powszechnie wiadomo, **tylko u mnie** dostać można; ta różana papryka na wielu wystawach otrzymała nagrodę, rozbierana nadto chemicznie przez wielu lekarzy, jak to liczne świadectwa wskazują, uznaną została za najczystszy i najbardziej odpowiedni środek do utrzymania żołądka w dobrym stanie.

Różanej papryki delikatnej i prawdziwej . . . . . . ½ kilo 1 fl. 50 ct.
" " " . . . . 1 " 2 fl. 50 ct.
Tarhonya org. węg. leguminy . . . . 1 " 1 fl.

Wyżej wymieniona **książka kucharska** do zrozumienia bardzo łatwa (w niemieckim języku) dołączoną będzie do każdej przesyłki.

Dostarczam także następujących węgierskich **eksportowych artykułów konsumcyjnych**, które za granicą ogromną cieszą się wziętością.

Salami węg. w bardzo zdrowym i najwyborniejszym gatunku stosownie do pory roku i gatunku od 1 fl. 65 ct. do 2 fl. 65 ct. za kilo.
Salami siedmiogrodzkie, tylko z mięsa wołowego sporządzone kilo 1 fl. 55 ct.
Kiełbasy debreczyńskie wyśmienitego smaku, wysełam od początku listopada do końca marca kilo 1 fl. 50 ct.
Kiełbasy szegedyńskie, wędzone, sławne na cały świat szt. 12 ct.
Słonina stołowa, wędzona z papryką lub bez niej, w cienkich płatkach, delikatna, kilo 1 fl. 25 ct.
Sery liptawskie, alpejskie nadzwyczaj delikatne w puszkach drewnianych 2 — 5 kilo; za kilo 80 ct.
Sliwowica, węg. Cognac, 21 letni, litr 1 fl. 25 ct.
Jałowcówka (Borowiczka) dla pijących piwo bardzo zdrowy napój litr 1 fl. 25 ct.
Prawdziwy Tokaj z r. 1811 (Kometenvein) w 44 ctl. flaszkach 1 fl. 80 cnt.

Wszystkie inne nie wymienione tutaj węg. produkta krajowe po najtańszych cenach. Przy zamówieniach paczki pocztowej od 4½ do 5 kilo przesełam z opłatą pocztową do wszystkich miejsc w Austro-Węgrzech, za poprzednim nadesłaniem należytości, albo odpowiedniej zaliczki a resztę za pobraniem pocztowem. (Małe przesyłki bez opłaty pocztowej).

Odbiorcy używają **wszystkich korzyści kupna z pierwszej ręki, otrzymują świeże i niefałszowane towary, po rzeczywistych cenach kupna en gros.**

Dobre imie mojej firmy, istniejącej z dawien dawna najlepszą jest rękojmią jak najakuratniejszego zadośćuczynienia wszelkim żądaniom, gdyż nie chodzi mi o jednorazowe zrobienie interesu z pewnym domem, lecz jedynie o to, aby jak najwięcej stałych pozyskać odbiorców.

H. Plesch

dostawca produktów krajowych (artykułów konsumcyjnych)

w Buda-Peszcie. 589 15 26

Handel Nafty

od kilkunastu lat w jednym lokalu istniejący, **w bliskości rynku** położony, z całem urządzeniem z powodu słabości **pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Handlu wiktualów przy ulicy Szpitalnej Nr. 20.
1262-1-3

Księgarnia K. Bartoszewicza

(Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński)

nabywa

Nra: 1, 2 i 5

„Przeglądu Literackiego i Artystycznego"

z r. 1882

jako zupełnie wyczerpane

1248 1 6

NASIONA

KRAJOWE

jarzynowe, kwiatowe i gospodarcze, są do nabycia w pierwszym zakładzie produkcyi nasion **W. Döllera w Borszczowie na Podolu.** — Cennik na żądanie gratis się wysyła. 1180 6 10

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin** z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.

125 **M. Waszkiewicz.**

NAUCZYCIEL

uzdolniony przygotować prywatnie 2 chłopców do egzaminu z 5 klasy gimn., znajdzie zaraz umieszczenie w mieście, w Galicyi. 1263

Bliższych wyjaśnień udzieli ustnie właściciel domu w Krakowie, pod l. 5 przy ul. Mikołajskiej I piętro

---

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE

(Rynek, Pałac Spiski)

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że cały i wyłączny skład maszyn

z fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie



i wszelkie pretensye po **H. NIEMETZU** przeszły na moją własność **i nie wspólnego z nowo otwartym handlem H. NIEMETZ nie mają.**

Przekonaną jestem, **że polecając maszyny znanej z wyrobu i doskonałości wyżej wymienionej fabryki,** jakoteż z innych renomowanych, ręcząc zarazem za rzetelne postępowanie, potrafię raz zaskarbione zaufanie utrzymać.

Maszyny do szycia z 5-cioletnią gwarancyą, podług umowy także ratami po złr. 1 tygodniowo. 1203 2 12

Największy wybór NICI, IGIEŁ, OLIWY, jakoteż wszystkich CZĘŚCI SKŁADOWYCH do różnych systemów maszyn.

Najnowszy wynalazek: aparat do robienia dziurek w płótnie, suknie i w skórze. Wyrabia 60 dziurek na godzinę.

Przyjmuje się naprawy maszyn wszystkich systemów, ręcząc za dokładne i szybkie wykonanie. **Także szycie i plisowanie falban.**

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 6/3.

		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	119 50	120 —
	Marki niem. złote lub pap. . . " 100 mar.	58 25	58 65
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 52
5%	Pożyczka krajowa galic. . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . " 100 zł.	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	97 75	98 25
4	" " " " "	90 —	90 50
6	" " Banku Hipoteczn.	101 50	102 —
5	" " " " z premią 10% .	100 25	101 75
5	" " " " zwrotne za 40 lat .	97 —	97 75
6	" dłużne g. zakł. włościańsk. . . .	— —	— —
5	" " " " "	— —	— —
5½	" zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	" " " " " " 36 "	100 50	101 50
6	" " " " " " 18 "	— —	— —
7	" dłużne g. Z. Kr. " 20 "	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	99 75	100 50
4	" likwidacyjne " . . . " " 100	87 25	89 —

Lwów, dnia / .

		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	806 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	97 80	98 25
4	" " " " " . . . " " 100	90 —	90 50
6	" " Banku hipotecznego gal. . " " 100	101 50	102 —
5	" " " " z 10% premią " " 100	100 25	100 75
5	" " " " zwrotne za 40 lat " 100	97 —	97 75
6	" " Banku włościań. . . . " " 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 15	98 60

Wiedeń, dnia 4/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa . . . . za złr. 100	78 40	78 55
4½	" " srebrna . . . . . " " 100	78 6	78 75
4	" " złota . . . . . " " 100	97 50	97 65
5	" " pap. nowa . . . . . " " 100	93 10	93 25
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	118 40	118 90
5	" " 1860 " 500 " . . " " 100	130 60	130 90
5	" " 1860 " 100 " . . " " 100	136 75	137 25
—	" " 1864 bez % całe . . " " 100	— —	— —
—	" " 1864 bez % połówki . " " 100	— —	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . " sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	147 50	148 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . . . za złr. 100	119 90	120 05
4	" srebrna . . . . . . " " 100	89 55	89 70
5	" pap. " . . . . . . " " 100	87 45	87 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie " " 100	— —	— -
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. " " 100	117 50	118 —
—	" " " po 50 złr. " " 100	117 50	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . " " 100	110 15	110 40

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	97 50	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . " " 100	97 90	98 3
5	" " Siedmiogrodzkie " " 100	97 80	98 50
5	" " Węgierskie . . " " 100	98 75	99 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	114 80	115 30
5	" " " " 1878 . " " 1	101 50	102 50
—	" Wiedeń. komun. " 1874 z pr. " " 1	— —	— —
3	" Serbskie po 100 franków . . " " 1	32 70	33 —
0	" Tureckie po 400 " . . . " " 1	26 75	27 25

LISTY ZASTAWNE.

		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	116 75	117 25
3	" " " " " z premią " " 100	97 50	98 —
6	" Banku hipotecz. gal. . . . . " " 100	101 80	102 30
5	" " " " z 10% prem. " " 100	100 25	100 75
5	" " " " " . . . . " " 100	97 25	97 75
5	" zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. " " 100	102 —	103 —
7	" " " " " " 20-letn. " " 100	105 50	106 50
6	" " " " " " 36-letn. " " 100	101 50	102 —
5½	" " " " " " 36-letn. " " 100	— —	— —
4	" gal. tow. kred. ziem. . . " " 100	90 —	91 —
5	" " " " " " . . . . " 100	98 —	99 —

		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne . . . . . . za złr. 100	100 50	— —
6	" " " 15-letnie . . " " 100	— —	— —
5	" " " 20-letnie . . " " 100	— —	93 —
5	" " Banku austr.-węg. . . . " " 100	100 80	101 —
4½	" " " " . . . . " " 100	98 60	98 80
4	" " " " . . . . " " 100	92 80	92 95

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

		płacą	żądają
5	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	93 70	94 —
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. " " 100	104 75	105 -
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. " " 100	98 40	98 70
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. " " 100	94 70	95 10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. " " 100	93 30	93 65
5	" " z r. 1872 na 300 złr. " " 100	92 —	92 50
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. " " 100	98 90	99 20
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. " " 100	91 90	92 20
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	134 50	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. " " 100	91 50	91 80
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 80

L O S Y.

		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	171 —	171 50
—	Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. " "	37 50	38 25
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. " "	108 75	109 50
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. " "	21 75	22 50
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. " "	19 50	20 50
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. " "	18 75	19 —
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. " "	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. " "	39 —	— —
—	Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. " "	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. " "	12 25	12 75
—	Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a. " "	20 50	— —
—	Salm . . . . na 40 złr. m. k. " "	51 —	53 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. " "	45 25	45 75
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. " "	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. " "	127 —	127 50
4	" . . . . na 50 złr. w. a. " "	— —	— —
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. " "	28 25	29 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. " "	38 —	39 —

AKCYE BANKOWE.

		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr	123 75	124 —
5	Bankverein Wiener. . . . . . na 100 złr.	114 75	115 —
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . na 80 złr.	221 50	222 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	319 50	318 80
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . na 200 złr.	318 75	319 25
5	Hipeteczne galic. . . . . . . na 200 złr	— —	— —
5	Bodencredit " . . . . . . na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . . . na 600 złr.	806 —	829 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	119 60	120 —

AKCYE KOLEJOWE.

		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 "	171 50	172 —
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . n. 1050 "	2787 —	2793 —
5	Franciszka Józefa . . . . . . na 200 "	194 50	195 —
5	Karola Ludwika . . . . na 210 "	309 50	310 —
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . na 200 "	145 75	146 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . na 200 "	170 50	171 25
bez %	Morawsko-szląskie centr.	22 50	23 —
bez %	Prag Duxer	57 —	58 —
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	165 50	166 25
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 "	165 75	166 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 "	345 25	345 75
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . . na 200 "	143 25	144 80
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 "	162 50	163 —
5	Nordosty . . . . na 200 "	164 50	165 —

W A L U T Y.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki . . . . " "	9 48	9 49
	20-to Markówka . . . . " "	11 71	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne " "	9 76	9 78
	Funty szterlingi . . . . " "	11 94	11 98
	Tureckie liry złote . . . . . . " "	10 78	10 80
	Banknoty włoskie . . . . " "	47 35	47 45
	Ruble papierowe . . . . " "	119 75	190 —

Warszawa, dnia 4/3.

		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	100 10	100 35
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	87 50	87 75
	Kupony	— —	— —
5	" " miasta Warszawy Ia Em.	— —	94 40
	" " " " IIa "	92 —	92 30
	" " " " IIIa "	91 85	92 52